NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 44 (3289) Wilno, Czwartek 14 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Niemcy wyrażą zgodę na deklarację londyńską?

PARYŻ. (Pat). Korespondent berliński „L'Intrasigeant" twierdzi, że nota niemiecka zostanie doręczona rządowi francuskiemu i angielskiemu nie wcześniej jak we czwartek wieczorem lub w piątek rano.

Jak oświadczono korespondentowi w kołach dobrze poinformowanych, **nota zredagowana jest w sposób pozwalający wszcząć niemal niezwłocznie negocjacje polityczne.**

Nota kładzie nacisk na równość praw jako na niezbędny warunek przy omawianiu wszelkiego rodzaju układów międzynarodowych, poczem zawiera w zasadzie zgodę na udział w konwencji lotniczej, której główne wytyczne ustalono w Londynie.

Do rozmów szczegółowych w sprawie konwencji lotniczej delegowany będzie minister lotnictwa Rzeszy Goering

Prof. Bałzukiewicz nie żyje

Wczoraj w nocy w Wilnie zmarł nagle na udar serca artysta-rzeźbiarz, zastępca profesora wydziału sztuk pięknych na uniwersytecie Stefana Batorego Bolesław Bałzukiewicz. Niespodziewana śmierć prof. Bałzukiewicza wywołała w mieście, gdzie miał mnóstwo przyjaciół, przygnębiające wrażenie.

Eksportacja zwłok ś. p. prof. Bałzukiewicza nastąpi w piątek 15 b. m. z domu przy ul. Kalwaryjskiej 77, o godz. 17 do kościoła św. Jana. W sobotę 16 b. m. odbędzie się o godz. 10 nabożeństwo żałobne, a następnie pogrzeb na cmentarzu Rossa.

Wspomnienie o Zmarłym zamieszczamy dziś na str. 5-ej.

—o||o—

Amb. Raczyński u min. Simona

LONDYN. (Pat). Ambasador Raczyński odwiedził dziś popołudniu ministra spraw zagranicznych Simona i odbył z nim dłuższą rozmowę, która dotyczyła zarówno sytuacji międzynarodowej w związku z deklaracją francusko - brytyjską jak i aktualnych zagadnień polsko brytyjskich.

Kto zawinił w zatargu

Mussolini przyjął posła Abisynji

RZYM. (Pat). Mussolini przyjął dziś posła Abisynji, który mu przedstawił stanowisko rządu abisyńskiego w zatargu z Włochami. **Kola urzędowe włoskie wyrażają opinję, że rokowania będą zakończone w drodze polubownej.**

W. Brytanja zaproponowała stronom aby pozostały na zajętych stanowiskach i nie wzmacniały ich strategicznie aż do załatwienia zatargu.

Anglja pośredniczy

RZYM. (Pat). Podsekretarz stanu Suvich konferował dziś z charge d'affaires Abisynji i zapewnił go, że rząd włoski dąży do zapewnienia pokoju a zarządzenia jego mają na celu zabezpieczenie pogranicza włoskiego.

Właściwe rokowania toczą się w Addis Abeba pomiędzy posłem włoskim a cesarzem Abisynji.

Potiomkin będzie konferował z Lavalem o pakcie wschodnim

PARYŻ. (Pat). Prasa zapowiada rozmowę ambasadora sowieckiego Potiomkina z ministrem spraw zagranicznych Lavalem. Rozmowa dotyczyć ma sprawy paktu wschodniego.

Abisynja nie poczuwa się do żadnej winy i liczy na Ligę Narodów

RZYM, (Pat). Tutejsze poselstwo abisyńskie rozesłało prasie zagranicznej następujący komunikat:

1) Nigdy garnizon etjopski w Chalogubi nie dokonał żadnego wypadu, ani nie usiłował okrążyć posterunki w Af-Dub.

2) Do konfliktu w dn. 29 stycznia doszło w bezpośredniej bliskości Chalogubi pomiędzy patrolem etjopskim liczącym 25 ludzi i oddziałem włoskim, który nagle zaatakował patrol etjopski. Oddział włoski uzbrojony był w karabiny maszynowe. Starcie nastąpiło po dokonaniu kilku lotów wywiadowczych przez samoloty włoskie nad Chalogubi.

3) Af-Dub zostało ewakuowane przez oddział włoski 29 stycznia. Żadne usiłowania do okrążenia posterunku w Af-Dub nie mogły nastąpić 2 lutego. Mimo opuszczenia Af-Dub przez posterunek włoski, żołnierze etjopscy nie zajęli Af-Dub.

4) Rozporządzenie dane przez cesarza Etjopji, a ostatnio ponowione i potwierdzone w następstwie porozumienia zawartego w Genewie zostało wiernie i punktualnie wykonane i patrole nigdy nie oddaliły się więcej jak na 3 km. od miejsca postoju oddziału, do którego należą. Etjopski charge d'affaires w Rzymie przyjął dziś jednego z dziennikarzy zagranicznych, któremu zapytany o stanowisko Abisynji wobec zarządzeń mobilizacyjnych Włoch, oświadczył, że Etjopja żywi zaufanie do Ligi Narodów oraz do zapewnień pokojowych króla włoskiego, złożonych w styczniu podczas audjencji udzielonej przez króla etjopskiemu charge d'affaires.

Ponadto etjopski charge d'affaires oświadczył, że Etjopja nigdy nie atakowała Włochy i że dotychczas stroną atakującą były oddziały włoskie.

Zachęcają do zajęcia nieprzejednanego stanowiska

PARYŻ. (Pat). Londyński korespondent „Echo de Paris" uważa za prawdopodobne, że pewni agenci państw zagranicznych wywierają nacisk na przywódców abisyńskich, a nawet na samego cesarza, aby nakłonić Abisynję do nieprzejednanego stanowiska, co uczyniłoby nieuniknionem konflikt z Włochami.

Mogłyby na tem skorzystać Niemcy, gdyż w ten sposób działalność Włoch byłaby zwrócona w kierunku Afryki.

Obchód rocznicy walk w Wiedniu

WIEDEŃ. (Pat). Dziś odbyła się tu oficjalna uroczystość poświęcona pamięci powstania socjal - demokratycznego. Kardynał wiedeński Innitzer odprawił requiem, poczem odbyła się uroczystość żałobna na grobach zabitych funkcjonarjuszów władz bezpieczeństwa. Wzięli w niej udział prezydent Austrji Miklas, członkowie rządu i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Włoski komisarz spraw kolonjalnych na Afrykę Wschodnią

RZYM, (Pat). Dziennik urzędowy zamieścił wczoraj rozporządzenie mocą, którego ustanowiony został urząd wysokiego komisarza rządu dla spraw kolonjalnych w Afryce Wschodniej.

Przygotowania włoskie

PARYŻ, (PAT). — Korespondent Havasa donosi z Rzymu: W tutejszych kołach wyjaśniają, że w związku z ostatnim incydentem włosko-abisyńskim z 29 stycznia rząd włoski nie ma zamiaru formułować pod adresem rządu abisyńskiego jakichkolwiek nowych żądań, zadawalając się jedynie poparciem swego poprzedniego wystąpienia, które ambasador włoski poczynił w Adis Abbeba po pierwszym incydencie w Ualual 5 grudnia ubiegłego roku.

O ile zaś chodzi o sprawę wysłania przez rząd włoski ultimatum do Abisynji, to pogłosce tej oficjalnie zaprzeczono.

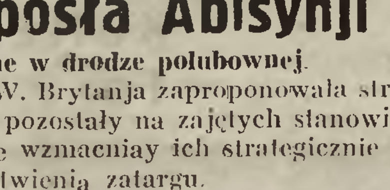
Według informacyj włoskich kół urzędowych zmobilizowane dywizje włoskie zostaną wysłane do Abisynji o ile wypadki związane z koncentracją oddziałów abisyńskich przybiorą charakter niebezpieczny. Z drugiej strony, w kołach rzymskich obiega niesprawdzona pogłoska, że dywizje te oddane będą pod dowództwo gen. Graziani, znanego ze swej działalności na terenie kolonizacyjnym.

Należy podkreślić, że wiadomości o wysyłce materjałów wojennych do Eritreji i Somalji nie zostały zaprzeczone

Teren najdogodniejszy do walk

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Adenu, że panuje tam przekonanie, że jedynie na odcinku Ual-Ual może dojść do poważniejszych starć, ponieważ ten okrąg obfituje w wodę i produkty rolnicze.

Zdaniem znawców miejscowych stosunków nie może być mowy o wojnie na pograniczu Erytrei, w której brak wody i żywności. Obecnie armja włoska w Erytrei i Somalji liczy około 34.000 żołnierzy, a siły zbrojne Abisynji obliczają na 200.000 ludzi.



Ś. P.

BOLESŁAW BAŁZUKIEWICZ

ARTYSTA RZEŹBIARZ

Zastępca profesora rzeźby Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.

urodzony 12 lutego 1879 r. zmarł nagle 13 lutego 1935 r.

Eksportacja z domu żałoby przy ul. Kalwaryjskiej 77 do Kościoła św. Jana odbędzie się w piątek 15 b m. o g. 17-ej. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w Kościele św. Jana w sobotę 16 b.m. o godz 10-ej, poczem nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa. O tych żałobnych obrzędach zawiadamia

REKTOR I SENAT

Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

Ś. P.

MICHAŁ GALIŃSKI

(GRANAT)

KAPITAN

Członek Związku Strzeleckiego w latach 1912—1914 w Krakowie, Podoficer I-ej Brygady Legjonów Polskich, Oficer 1-go pułku piechoty Legjonów, odznaczony Orderem Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi i wielu innemi, czterokrotnie ranny w bojach 1 p. p. L.

Zmarł w dniu 12 lutego 1934 r. w Warszawie.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14.II.1934 r. ze Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie.

W zmarłym tracimy jednego z najdzielniejszych kolegów-żołnierzy bojowników o wolność.

KOMENDA KOŁA
1-go P. P. LEGJONÓW

Budżet Min. Przemysłu i Handlu w senackiej komisji budżetowej

WARSZAWA, (Pat). Senacka komisja skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem senatora Popławskiego rozpatrywała na dzisiejszem posiedzeniu budżet ministerstwa przemysłu i handlu, który zreferował obszernie senator **Evert** z BBWR.

Po przemówieniu sprawozdawcy rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos senatorka **Kluszyńska** (PPS.), **Rdułtowski** (BBWR.), **Pawłykowski** (kl. ukr.), **Woźnicki** (str. lud.) i **Głąbiński** (kl. nar.).

Na uwagi poruszone przez senatorów odpowiedział minister przemysłu i handlu **Floyar Reichman.**

Przemówienie ministra Reichmana

Odpowiadając senatorce Kłuszyńskiej, minister zaznaczył, że istotnie podkreślił powściągliwy optymizm, lecz nie przeprowadził żadnej tezy, z której wynikałoby pełne zadowolenie z obecnego stanu rzeczy.

Jeśli chodzi o zagadnienie miast i przemysłu, to nie ulega wątpliwości, że dzięki ogólnej polityce rządu, stwarzającej warunki zaufania gospodarczego, pełności waluty i poprawy w różnych dziedzinach oraz dzięki polityce cen przemysłowych w miastach widzimy bardzo silny wzrost detezauryzacji. Jest to zjawisko, które usposabia do optymizmu w stosunku do tej części objawów życia.

INTERWENCJONIZM.

Nie wdając się w statystykę bezrobocia, minister stwierdza, że mimo wszystko zatrudnienie wzrosło. Minister zgadza się, że istnieją w wielu dziedzinach istotnie pewne niedomagania. My nie wchodzimy na drogę przymusowego zrzeszania przemysłu. Nasza interwencja jest raczej umiarkowana. Myśmy interwencjonizm stosowali przedewszystkiem wtedy, kiedy chodziło o interesy socjalne. Interwencjonizm państwowy zapobiega w pewnych wypadkach w sposób bardzo skuteczny socjalnym klęskom społeczeństwa. Dzięki interwencjonizmowi państwowemu w Łodzi dziesiątki tysięcy rąk roboczych nie utraciło pracy. Jeśli chodzi o Śląsk, to również główną rolę odgrywało tu zagadnienie socjalne. Kartele odgrywają w tej chwili najważniejszą rolę w zagadnieniach socjalnych w zagadnieniu utrzymania wysokości zatrudnienia.

Jakby wyglądał Śląsk, gdyby nie ten instrument interwencji. Nie można traktować tysięcy robotników jako materjał eksperymentalny dla doktryn ekonomicznych. Natomiast, gdyby organizacja ta nie sprzyjała zatrudnieniu robotników, nie sprzyjała wywozowi i nie szła po linji obniżki cen, rząd znalazłby niezbędne środki dla jej rozwiązania tak, jak rozwiązuje i będzie rozwiązywał złe kartele.

W zakresie cen akcja nie jest ukoronowana pełnem powodzeniem, ani zakończona w wielu dziedzinach, ale, jak powiedziałem w Sejmie, akcja ta napotyka różne wahania, które powstrzymują rozwój szybkiej niwelacji. Byłoby źle sądzić, że zagadnienie cen jest jedynie problemem wyrównania stosunków ze wsią. Jest również potrzebne i dla miast. Nie można sobie wyobrazić, aby budownictwo objęło te rozmiary, jakie widzieliśmy w r. 34, gdyby zagadnienie cen stało na poziomie poprzednim. Jeśli prowadzenie akcji obniżki cen w stosunku do rolnictwa nie jest kompletne, to byłoby gorzej, byłoby wprost grzechem, gdybyśmy mieli ceny przemysłowe z r. 32 i ceny rolnicze z r. 35.

ROLNICTWO.

Pozwolę sobie parę słów powiedzieć na temat rolnictwa. Nie trzeba tracić czasu na studja, żeby się zorjentować, że na wsi niema poprawy i przedewszystkiem tej części gospodarki trzeba poświęcić najwięcej uwagi. Mogę stwierdzić że dotychczasowe prace w tej dziedzinie poszły już bardzo daleko i dalsze prace są w toku. Pod tym względem niema żadnych rozbieżności ani jakichś względów, którebv mogły tę pracę opóźnić.

Rok ubiegły był rokiem walki. Na wielu odcinkach walka ta dała pewne zdobycze pozytywne, gdzieniegdzie utrzymaliśmy się na poprzednim poziomie i oczywiście, zachodzą także pewne niepowodzenia. Prace rządu są skierowane ku wzmocnieniu słabych punktów, które ujawniają się w tej walce o lepsze jutro.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Projekt znowelizowania ustawy o biletach skarbowych

Ustawa z marca 1933 o wypuszczeniu biletów skarbowych w serjach z terminami płatności nie dłuższemi, niż 1 rok, przyczem ogólna suma, jednocześnie znajdujących się w obiegu biletów skarbowych nie mogła przekraczać sumy 200.000.000 zł., ma być znowelizowana.

Wobec stale wzmagającego się popytu na bilety skarbowe, przedewszystkiem zaś wzrastającego zapotrzebowania rynku na bilety o dłuższym, niż roczny terminie, Rada Ministrów uchwaliła ostatnio projekt noweli do tej ustawy, który przewiduje podwyższenie granicy obiegu biletów do 300.000.000 zł. oraz skreślenie rocznego terminu płatności biletów, upoważniając jednocześnie Ministra Skarbu do normowania tego terminu.

Projekt tej noweli wpłynął do Sejmu.

Zmiany na placówkach zagranicznych

Radca Stanisław **Baliński** mianowany został sekretarzem poselstwa w Kopenhadze; dotychczasowy sekretarz tego poselstwa Jarosław **Iwaszkiewicz** przechodzi na takie same stanowisko w poselstwie w Brukseli; dotychczasowy sekretarz poselstwa w Brukseli Ksawery **Zaleski** odwołany został do centrali; wreszcie dotychczasowy kierownik referatu informacyjnego w wydz. prasowym M. S. Z. p. Jan **Sławiński** mianowany został wicekonsulem w konsulacie generalnym w Lille.

Hitler przyjedzie do Saary w marcu

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Saarbruecken, że w kierowniczych kołach frontu niemieckiego spodziewają się przyjazdu Hitlera do Saarbruecken około 7 marca. Kanclerz Hitler zabawić ma w zagłębiu Saary kilka dni.

Katastrofa największego sterowca świata

LONDYN, (Pat). Z Ameryki donoszą, że największy sterowiec na świecie „Macon" uległ zniszczeniu na wybrzeżu Kalifornji.

„Macon" został wybudowany przed dwoma laty i dokonał pierwszego lotu w kwietniu 1933 roku, w parę tygodni po katastrofie słynnego statku „Akronu". Sterowiec „Macon" miał 775 stóp długości, posiadał 8 motorów i zdolność krążenia na 11 mil.

Załoga wynosiła 80 ludzi. Wszyscy jednak zostali uratowani przez będące w sąsiedztwie statki wojenne, które zostały przez „Macon" w porę zaalarmowane drogą radjową i zdołały wysłać łodzie ratownicze, które wydobyły z morza załogę „Macon".

Przyczyna katastrofy nie została dotychczas ustalona.

Zawody o mistrzostwo narciarskie Europy

PRAGA. (Pat). Dziś rozpoczęły się w Tatrach Wysokich, w Łomnicy Tatrzańskiej, mistrzostwa narciarskie Europy, zorganizowane przez czesko-słowacką federację narciarską.

Pierwszego dnia rozegrano bieg sztafetowy 4×10 km. Pierwsze miejsce zdobyła Finlandja w czasie 2 godz. 30 minut, 2) Norwegja, 3) Szwecja, 4) Niemcy, 5) Czechosłowacja, 6) niemiecki związek narciarski w Czechosłowacji HDV., 7) Polska w 3 godz. 26 sek, a potem idą jeszcze Austrja, Jugosławja, Rumunja, Łotwa i Węgry.

Polska na 3-em miejscu w ping-pongu

LONDYN, (Pat). We wtorek późnym wieczorem odbył się finałowy mecz w tenisie stołowym o drużynowe mistrzostwo świata w konkurencji panów pomiędzy Węgrami a Czechosłowacją. Po 4-godzinnej walce Węgry pokonały Czechosłowację 5:3. Ostatecznie pierwsze cztery miejsca zajęły: 1) Węgry, 2) Czechosłowacja, 3) Polska, 4) Anglja. Wśród drużyn żeńskich kolejność jest następująca: pierwsze miejsce Czechosłowacja łącznie z Węgrami, 3) Niemcy, 4) Francja i Anglja łącznie, 6) Walja.

ZAGADNIENIE „PRZYBYSZÓW“

Z cyklu: „Narowy ducha czasu“

Zamieszczamy poniższy artykuł jako wyraz własnych poglądów Szanownej Autorki. Sądzimy, że dla wyjaśnienia, co jest **istotne** w poruszonem tam zagadnieniu **ze stanowiska interesu publicznego** pożytecznem byłoby różnostronne oświetlenie. Chętnie przeto zamieścimy również inne głosy i opinje na ten temat, rezerwując sobie zrekapitulowanie ewent. dyskusji i zajęcie własnego stanowiska. **(Red.)**

Regjonalizm ciągle jeszcze niby modny, praktycznie przejawia się bardzo niewiele, jako tryb życia społecznego zharmonizowany z rzeczywistemi potrzebami i realnemi wartościami, czy możliwościami danego regjonu nie zyskał właściwie nigdzie prawa obywatelstwa. We wszystkich dzielnicach mniejsze ośrodki starają się wzorować na większych, a większe na stolicy, co, oczywiście, jest nieosiągalne i prowadzi tylko do niepotrzebnych rozczarowań. Konsekwentnie i zdecydowanie przejawia się regjonalizm na jednym punkcie: jeśli chodzi o tak zwanych „przybyszów“.

To ciekawe zjawisko powojennego życia polskiego zaznaczyło się bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości. Tłumaczono je odrębnemi warunkami życia w trzech zaborach, zmianami psychicznemi, które się dokonały pod presja tych warunkach i pocieszano się, że to minie, jak tyle innych cudactw i anomalij, jak tyle innych skrzywień życia społecznego. smutnych pozostałości niewoli.

Jednakże z biegiem lat zagadnienie przybyszostwa, zamiast zniknąć z powierzchni Polski zaostrzyło się jeszcze, gorzej, jakgdyby poszło wgłąb. Teraz nie wygląda już na jakąś niechęś międzydzielnicową, ale na wrogość w stosunku do człowieka nowego, człowieka zzewnątrz, który przychodzi i zabiera miejsce. Jeszcze jeden konkurent przy uciążliwej, kryzysowej konkurencji do pracy, zarobku, znaczenia.

Obecna, kryzysowa niechęć do przybyszów przypomina ogromnie stosunek pasażerów, stłoczonych w ciasnym przedziale wagonu do tego nowego, który wsiada po drodze i powoduje zwiększenie ciasnoty, a tem samem wywołuje przeciwko sobie solidarną wrogość wszystkich, siedzących tutaj od początku podróży.

Wzajemne przenikanie się, poznawanie się, zżywanie się rozdartych niegdyś dzielnic Polski jest hasłem oficjalnem. W myśl tego hasła rząd konsekwentnie przetasowuje jak może, to przynajmniej, co ma w ręku: wojsko i urzędników. Niewiele to pomaga. Wojsko tworzy wszędzie odrębny, zamknięty klan, a urzędnicy muszą odcierpieć swoje „przybyszostwo“ mniej lub więcej gorzko, zależnie od temperamentu dzielnicowego.

Zagadnienie „przybyszostwa“ jest aktualne wszędzie, w całej Polsce. Najgorzej podobno dzieje się na Pomorzu i Śląsku (rzadkie wyjątki potwierdzają tylko regułę). W Wielkiej i Małej Polsce też nie najlepiej. Stosunkowo liberalne jest Mazowsze i Małopolska Wschodnia, gdzie element polski jest w tej chwili zbyt cenny, by można było komukolwiek wymawiać „przybyszostwo“. Warszawa, z natury rzeczy, stoi ponad tem zagadnieniem. Stosunek „autochtonów“ do „przybyszów“ na Polskiej Litwie jest podbarwiony specjalnemi różnicami psychicznemi i etnograficznemi, których, jako ogólnie znanych, charakteryzować nie będę. Stwierdzę tylko, że to podbarwienie nie jest rzeczą nową, że pewne specjalne antagonizmy pomiędzy „Litwą“ a „Koroną“ egzystowały przez cały czas trwania Unji, że w społeczeństwie naszem zawsze nurtował pewien prąd separatystyczny (coś podobnego jak w Szkocji w stosunku do Anglji), ale te sprawy z omawianem zagadnieniem „przybyszostwa“ niewiele mają wspólnego.

Powojenny kryzys kulturalny i etyczny spowodował ogólne cofnięcie się moralno-obyczajowe. Pomimo radja i samolotów, pomimo olbrzymiego rozwoju wiedzy ścisłej i techniki, niektóre przejawy życia społecznego ukształtowały się w sposób przypominający dawne czasy, światopoglądy i uczucia. Niegdyś człowiek wędrowny, obcy — gość, przybysz, bywał niechętnie widziany. Wietrzono w nim włóczęgę, awanturnika, poszukiwacza przygód, kto wie? może kacerza, albo przestępcę wygnanego z rodzimego miejsca? Były przecież czasy, kiedy włóczęgom odmawiano chrześcijańskiego pogrzebu!

Człowieka wędrującego przyjmowano chętnie w gościnę. Dobrze było posłyszeć od niego co się na szerokim świecie dzieje. Ale jeżeli zechciał osiąść na stałe — osiadli, solidni obywatele przypatrywali mu się długo i nieufnie, zanim przypuścili go do swego grona. Musiał przejść czas próby; musiał przebrnąć przez tę nieufność, a jeśli był zdolny, przedsiębiorczy i miał nieszczęście zaćmić kogoś z miejscowych — to brnął przez niechęć; a jeśli był żądny władzy, jeżeli wysuwał się na czoło nowego środowiska — wzbudzał nienawiść, która ucichła czasem dopiero po jego śmierci, gdy następne pokolenia objektywnie oceniły zasługi wielkiego przybysza. Instynkt zasiedziałych z dziada pradziada obywateli burzył się przeciwko przybyszom, którzy zazwyczaj bywali przedstawicielami ducha awanturniczej przedsiębiorczości, ryzyka, a co za tem idzie — byli także elementem ruchu. Tak się bowiem najczęściej zdarza, że wędrują ludzie energiczni i przedsiębiorczy, a pozostają na miejscu flegmatyczni, solidni, trochę leniwi.

Coś podobnego obserwujemy dzisiaj. Utrudniona walka o byt pchnęła ludzi do ruszania się, skupiania się, zwierania w ciasne koła, które bardzo niechętnie rozwierają się, by dać komuś nowemu miejsca. Na innych zasadach, na inny sposób wznawiają się klany, cechy, korporacje i bractwa średniowiecza. W takiem towarzystwie źle się czuje człowiek nowy, człowiek, na którym osobiście nikomu jeszcze nie zależy, który nikogo sobie jeszcze nie zobowiązał oddaną przysługą, nikogo przed nikim nie obronił, z nikim nie wypił bruderszaftu. Człowiek, nieobeznany z miejscowemi warunkami, niezorjentowany w miejscowych walkach, nienawiściach i zasługach. Każda mafja, każdy klan, ma swoje tajemnice; trzeba zasłużyć na to, by zostać jednym z wtajemniczonych, trzeba znaleźć „właściwe podejście“ — nie każdy to potrafi.

Niezależnie od tych jakichś nawrotów w przeszłość — zupełnie współczesne, nowe warunki życia społecznego powodują może ten kierunek „antyprzybyszowski“. Jak niegdyś tak i dzisiaj przesiedlają się z miejsca na miejsce raczej ludzie przedsiębiorczy i rzutcy, lubiący ruch i zmianę (nie tyczy się to oczywiście przeniesień służbowych). Ludzie tacy bardzo często są dobrymi organizatorami, a dzisiejszy rozrost (może nawet przerost) życia organizacyjnego, daje im wdzięczne pole działania. — Przedsiębiorczy przybysz znalazłszy się na nowem miejscu, przedewszystkiem rozgląda się za organizacją, w której mógłby się wygodnie i z pożytkiem dla siebie ulokować. Oczywista, że grają tu rolę czynniki przekonaniowo-ideowe. w dużej ilości wypadków czynniki te mogą mieć znaczenie decydujące, ale istnieje także z drugiej strony dobrze zrozumiany interes życiowy, który w naszych czasach, nie wymagających od nikogo romantycznego heroizmu, nikomu też nie ubliża.

Niewątpliwe upośledzenie jednostki na rzecz zespołu, zbiorowości, zmusza jednostkę do oparcia się o jakąś zbiorowość, do znalezienia sobie miejsca w jakimś zespole.

(Stąd inflacja organizacyjna, która niedługo stanie się już klęską. Tej klęski nikt nie zwalczy tak długo, jak długo jednostka sama przez się nie będzie nic znaczyła, jak długo jedynie poprzez organizację będzie mogła dobić się uznania dla swoich wartości i zdolności).

Przeciętny obywatel wchodzi do organizacji na szeregowca, co najwyżej — mało aktywnego członka zarządu i to mu wystarcza. Ludzie silni, zdolni i ambitni wysuwają się na stanowiska kierownicze, albo nawet starają się zawładnąć organizacją. Zapewniają jej tem niekiedy świetny rozwój, ale jednocześnie uważają ją za narzędzie swoich osobistych celów i naginają niejednokrotnie jej działalność do swoich osobistych potrzeb. Zaznacza się to tem wyraźniej im mniejsze jest dane miasto, dana część kraju, zasięg działalności organizacji.

Jeżeli wpływowy działacz jest „swoim człowiekiem“ — darowuje się mu jako tako... jego wielkość, chociażby dlatego, że zwykle w takich razach pociąga za sobą do góry całą plejadę krewnych, powinowatych i dobrych znajomych, co mu zapewnia przychylność dużej części miejscowej opinji publicznej.

Gorzej z przybyszem. Tego rodzaju wyniesienie nie na wiele się przyda miejscowemu społeczeństwu. Wręcz przeciwnie. Rozlokowany już wygodnie nowy potentat ściąga krewniaków i znajomków z Pomorza czy innej „Galilei“ i obsadza nimi co lepsze posady przed nosem rozgoryczonych „autochtonów“. Na dalszą metę jest to niewątpliwie usługa, zasila się bowiem kraj, dzielnicę nowym elementem, a to zawsze dobrze robi. — Ale „miejscowe społeczeństwo“ patrzy na sprawę wyłącznie pod kątem konkurencji stanowiskowo — zarobkowej i gniewa się.

Pozatem przybysz z innej dzielnicy z konieczności wnosi ze sobą trochę inne formy i metody pracy, nieco odmienne obyczaje, a jeżeli się wybił — to tę odmienność poniekąd otoczeniu narzuca. Robi to nieraz mimowoli, podświadomie, a zawsze w najlepszej wierze. Niemniej drażni tem i rozgorycza, a rozgoryczenie przesłania ludziom doniosłe i ważkie strony działalności przybysza.

Ale zdarza się i tak, że przybysz obok niezaprzeczonych zalet, ujawnia pewne skazy charakteru, pewne niedociągnięcia etyczne, które właśnie utrudniły mu życie w rodzinnej dzielnicy i zmusiły do szukania szczęścia gdzieindziej. Nieszczęściem współczesnego życia jest, że tego rodzaju typy garną się rade do pracy organizacyjno-społecznej. Ludzie zdolni, ruchliwi, a niewykwalifikowani, wykolejeńcy ambitni o giętkiem sumieniu, od których roi się powojenne, kryzysowe życie w pracy organizacyjno-społecznej najłatwiej znajdują odskocznię do jakiej takiej karjery. Brak kwalififikacji zamyka im tak zwane posady. —

Kryzys zmniejszył ogromnie nieograniczone możliwości przemysłowo-handlowe. Praca społeczna urosła natomiast, nabrała wielkiego znaczenia i otworzyła z kolei nowe perspektywy.

Organizacje społeczne, poza pracownikami ideowymi, bezinteresownymi, potrzebują dzisiaj wszystkie ludzi, którzy im cały czas poświęcają, więc ludzi płatnych. Wytworzył się nowy zupełnie typ zawodowca — społecznika na stałej gaży. Jest to stanowisko bardzo pociągające. 1) Nie wymaga żadnych papierowych kwalifikacyj, wystarczają kwalifikacje faktyczne i t. zw. stage organizacyjny. 2) Wobec scharakteryzowanego powyżej rozrostu i znaczenia organizacyj — daje duży prestige w terenie. 3) Otwiera dalszą drogę, przy większych zdolnościach i dobrej konjunkturze — do wyboru na posła włącznie.

Nic dziwnego, że „niebieskie ptaki“ zlatują się do takiej gratki nieraz z bardzo daleka, olśniewają odpowiedzialnych kierowników organizacji niezaprzeczonemi zdolnościami, energją, inicjatywą, a potem psują opinję ludziom zdolnym i wartościowym, nadając całemu rodzajowi nieprzyjemną, a niezasłużoną markę.

Tego rodzaju przybysze powinni być tępieni, ale stanowią oni nieznaczny tylko procent ludzi wędrujących w tych ciężkich czasach, kiedy trzeba gonić za pracą, szukać jej długie miesiące i chwytać w lot każdą — jakakolwiek, gdziekolwiek się nadarzy.

Są także bardziej powierzchowne cechy naszych czasów, które nie przyczyniają się bynamniej do załagodzenia sytuacji. Nasze cofnięcie się obyczajowe i kulturalne ku czasom dawniejszym spotęgowało jakoś bezpośredniość naszych odczuwań. Staliśmy się o wiele mniej opanowani. Demonstrujemy bezceremonjalnie nasze zawody, rozgoryczenia, sympatje i antypatje. Nie krępujemy się w naszych polemikach prasowych, agitacjach przedwyborczych, lansujemy pewne metody zwalczania się wzajemnego, „wykańczania“ tych czy innych ludzi. Nie krępujemy się także w codziennem życiu: zupełnie otwarcie okazujemy komu wypadnie: znudzenie, lekceważenie, antypatję i t. p. Dawniej cała niechęć do przybyszów przesłonięta byłaby jak gazą, dobrem wychowaniem. Toby łagodziło zderzenie, zacierało ostre kanty.

Zagadnienie „przybyszostwa“ jest bolączką. Do czegóż dojdziemy w końcu? Do absurdalnego hasła: Wilno dla Wilnian? Pozostanie już tylko otoczyć się murem i postawić straż przed bramami! Wzajemne przenikanie się ludzi z rozmaitych dzielnic jest konieczne dla zdrowia całego organizmu Polski jak swobodna cyrkulacja krwi. Nie można tego ruchu utrudniać. Sami sobie nie wystarczymy w żadnym wypadku. Doprawdy pora skończyć z tym średniowiecznym podziałem ludzi na swoich i cudzych. Czyż nie jest jedynie ważnem jakie wartości wnosi dany człowiek w dane środowisko?

Najlepszym dowodem szkodliwości antyprzybyszowskich nastrojów jest fakt, że nie zostały one nigdzie publicznie sformułowane. — Unoszą się poprostu w powietrzu, są w atmosferze. Należy je uwydatnić nawet w tym wypadku, jeżeli istotnych przyczyn zjawiska usunąć się nie da. Może się to przyczynić do częściowego przynamniej unieszkodliwienia tych tendencyj niebezpiecznych dla harmonijnego współżycia bardzo jednak różnorodnych dzielnic Polski.

Wanda Dobaczewska.



Port wojenny w Breście (Francja) rozbudowuje się

Podróż do wnętrza ziemi

Inicjatywa tej podróży wyszła od uczonego belgijskiego prof. Kaisin, podobnie jak inicjatywa lotów stratosferycznych wyszła od innego profesora belgijskiego, dobrze nam znanego prof. Piccarda. Jak widać, Belgja dzierży prym w poszerzaniu naszej wiedzy zarówno wzwyż jak wdół.

Można wiele zarzucać czasom dzisiejszym. Niepodobna jednak zarzucić im stagnacji w zakresie ryzykownych, nieraz szaleńczych badań naukowych, o jakich dawnym uczonym zaledwie się może śniło. Zresztą poco sięgać aż do dawnych adeptów wiedzy? Nie dalej jak pół wieku temu koncepcje Juljusza Verne'a uważane były za płód fantazji, za chimerę zdolną karmić conajmniej bezkrytyczne umysły młodzieży szkolnej. Dzisiaj chimery te w znacznej mierze stały się rzeczywistością. Verne'owski „Nautilus" przyoblekł realny kształt łodzi podwodnych i hermetycznych, odpornych na ciśnienie głębinowe gondol, w których się bada na wielkich głębokościach życia oceanicznej flory i fauny. Verne'owski kapitan Nemo inkarnował się w admirała Byrda samotnika — ryzykanta, który naraża życie podczas długich spędzonych pod biegunem miesięcy. Verne'owski tajemniczy Robur, wynalazca wehikułu, który mógł jeździć, pływać i latać ucieleśnił się, wynajdując auto równie przydatne do jeżdżenia po lądzie jak i po wodzie, brak tylko skrzydeł. Verne'owscy badacze spuszczający się wgłąb krateru jednego z wulkanów islandzkich a wynurzający się z wulkanu Stromboli na wyspach Liparyjskich (Włochy) natchnęli śmiałków japońskich do odbycia analogicznej podróży wgłąb jednego z płonących kraterów Nipponu. Obecnie zaś rusza wgłąb ziemi uczony belgijski.

PLAN PROF. KAISINA.

Prof. Feliks Kaisin jest kierownikiem Instytutu Geologicznego przy uniwersytecie w Louvain. Przed kilku miesiącami opublikował on swój projekt zapuszczenia się wgłąb kuli ziemskiej w celach naukowych. Projekt prof. Kaisina, nader kosztowny jeżeli chodzi o realizację, znalazł w Belgji nadspodziewanie żywe echo i poparcie. Szereg belgijskich instytucyj naukowych ofiarowało prof. Kaisin swą pomoc materjalną, tak, że wkrótce już uczony przystąpi do dzieła.

TEORJE BUDOWY KULI ZIEMSKIEJ.

Najbardziej popularną od czasów przyjęcia hipotezy kosmogenicznej Kanta i Laplace'a — teorja odnośnie budowy kuli ziemskiej jest teorja (a raczej hipoteza) następująca: kula ziemska jest masą rozrzadzoną, gazowo-płynną, o cienkiej zastygłej skorupie. Ta ostatnia stanowi t. zw. litosferę, podczas gdy rozżarzone jądro — pyrosferę, wraz z barysferą. Za taką hipotezą przemawiają: z jednej strony pochodzenie ziemi (oderwanie się planety od mgławicy—słońca), z drugiej — takie zjawiska, jak trzęsienia ziemi, czynność wulkanów i t. p. z trzeciej — stały wzrost temperatury, w miarę zagłębienia się w ziemię.

Poza powyższą najbardziej bodaj rozpowszechnioną teorją istnieje teorja zbliżona, która głosi, że kula ziemska jest zastygła nazewnątrz lecz posiada — jeżeli można się tak wyrazić — ogniska zapalne, innemi słowy, w litosferze istnieją „wtręty pyrosferyczne", miejsca, zawierające lawę i gazy.

Prof. Kaisin wysuwa trzecią teorję czy hipotezę: niema wcale pyrosfery, jest tylko litosfera: kula ziemska jest nawskroś zastygła: jej skorupa jest jakgdyby rybią łuską, powstałą ze skał i lasów.

TRZEBA TO SPRAWDZIĆ.

Prof. Kaisin jest zbyt szanującym się uczonym na to, by mówić na wiatr. Hipotezę swą wysunął belgijski po 25 latach żmudnej pracy geologa. Lekceważyć więc jego nie wolno.

Tem niemniej najgenjalniejsza nawet hipoteza nie przestanie być hipotezą, o ile nie zostanie potwierdzona przez fakty. Na to, by hipoteza prof. Kaisina nabyła praw obywatelskich, stała się teorją we właściwem tego słowa znaczeniu, musi znaleźć swe uzasadnienie. Idealnem bezapelacyjnem uzasadnieniem byłoby przewiercenie kuli ziemskiej nawylot w kilku kierunkach i przekonanie się, że istotnie wszędzie jest tylko masyw litosfery. Niestety, taki sposób w praktyce nie da się zastosować, przynajmniej przy dzisiejszym stanie techniki wiertniczej. Mimo całego szacunku dla hipotez prof. Kaisina, niepodobna zaprzeczyć, że w miarę zagłębiania się do litosfery temperatura wzrasta tak, że na pewnej głębokości dalsza praca staje się niemożliwa, a dalszy pobyt wykluczony. W najgłębszych na całym świecie kopalniach diamentów w Kimberley (Afryka płd.) czarny przyzwyczajony do afrykańskiego żaru robotnik wytrzymać może tylko 2 godziny i to przy użyciu nowoczesnych elektrycznych wentylatorów. Maksymalna głębokość osiągana dotychczas przez świdry wiertnicze wynosiła 3—3½ klm. Cóż to znaczy wobec przeszło 6 tys. klm., stanowiących średnicę kuli ziemskiej?

SZCZEGÓŁY ZAMIERZONEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA.

Roboty wiertnicze zamierza prof. Kaisin podjąć wpobliżu miejscowości Dinant na brzegu Mozy (Belgja połudn.). Średnica otworu wyniesie 1½ mt. Użyte będą maszyny najnowszej konstrukcji. Obliczono, że zagłębienie się na 3 klm. wgłąb ziemi potrwa prawie 3 lata. Maszyny wiertnicze zaopatrzone będą w przyrządy, rejestrujące automatycznie temperaturę na różnych głębokościach otworu.

Wydobywaną na wierzch ziemię, kamienie i t. d. badać będzie uczony belgijski wraz z asystentami jaknajgruntowniej: Być może, iż wykryje się przytem jakieś bogactwa kopalne.

Gdy świdry osiągną głębokość 3 klm. zamierza prof. Kaisin opuścić się specjalną windą aż na dno otworu. Prawdopodobnie zajdzie potrzeba zaopatrzenia się przytem w strój nurka i zbiornik tlenu, a to ze względu na nieznośną temperaturę. O ile się da, założy prof. na głębokości 3 klm. laboratorjum geologiczne, by badać tajemnice litosfery bezpośrednio na miejscu.

Mimo wszystkie trudności, badania uczonego belgijskiego wnieść mogą wiele światła do kwestyi, mało dotychczas znanych. Z tego względu imprezę prof. Kaisina powitać należy z całem uznaniem. New.

Pogrzeb ofiar lawiny



W St. Anthönien (Szwajcarja) onegdaj odbył się pogrzeb pięciu ofiar lawiny, która w ostatnich dniach pochłonęła wiele istnień ludzkich. Sąsiedzi zmarłych, mieszkańcy zniszczonej wsi, na saniach zawieźli trumny ze zwłokami na pobliski cmentarz.

Moda i postęp

Pewien wielki magazyn londyński urządził ostatnio interesujący pokaz swych modeli za pomocą... aparatów telewizyjnych. Manekiny, prezentujące nową kolekcję wiosenną, defilowały kolejno w studjo, podczas gdy zaproszeni goście, wśród których znajdowała się również księżna Kentu, przyglądali się pokazowi w odległej od studja o 10 km. sali, zaopatrzonej w ekran kinematograficzny. Rewja mody zorganizowana w tak oryginalny sposób zdobyła wielkie powodzenie, a zgromadzone klijentki magazynu poczyniły liczne zamówienia, wybierając kapelusze według przedstawionych na ekranie modeli. W przyszłości technika pokazów modeli pójdzie zapewne jeszcze bardziej naprzód i będzie można zamawiać nowe toalety demonstrowane na domowym ekranie telewizyjnym.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Historja z pieprzem

— Śliczny jest ten pieprzyk pani — mówi młodzian na balu.

— Mam jeszcze jeden, ale ten widać tylko wtedy, gdy jestem w kostjumie kąpielowym — odpowiada zarumieniona panienka.

— Ma swój pieprzyk ta historja... — stwierdza jedna z dam, po wysłuchaniu interesującej opowieści o swej przyjaciółce.

— Szalenie lubię pieprzne kawały — zwierza się inna.

— Uciekł, gdzie pieprz rośnie — żali się bankier, myśląc o złodzieju kasjerze.

— Proszę o trzy większe z pieprzem — odzywa się w barze przy bufecie jakiś ochrypły głos, wierząc święcie, że to właśnie uleczy go z grypy oraz innych dolegliwości.

To, co tutaj zebrałem, to są mniej więcej wszystkie encyklopedyczne wiadomości Polaka na temat pieprzu, tej rośliny z dalekich Indyj Wschodnich i Chin.

Tymczasem z Anglji nadchodzą doniesienia, które czyta się jak bajkę: rozpacz ogarnęła ludzi od Londynu po Szanghaj. W Azji szereg banków zawiesiło wypłaty, setki mniejszych firm zbankrutowało w Anglji. Dotąd sześciu rekinów spekulacji popełniło samobójstwo, a tysiącom ludzi z rasy żółtej grozi śmierć z głodu.

Wszystko z powodu tej małej kulki: pieprzu.

Oto jakiś Armeńczyk, o dziwacznem nazwisku Karapet Bishirgain, dostawszy się do Paryża awansował z biegiem lat z chłopca do posyłek na sekretarza dyrekcji Credit Lyonnais. Stąd przeniósł się do Londynu, gdzie założył wielką firmę handlową. To uczyniwszy udał się do Indyj wschodnich oraz Chin i powiedział tam zdumionym Indom i Chińczykom:

— Biali was oszukują. Sprzedawajcie pieprz tylko mnie, a będziecie bogaci.

Po trzech latach niegłupi Karapet miał wszystek pieprz w swoich rękach i tysiące agentów.

Stworzył oczywiście trust w Londynie, a pieprz sprytnie schował na składach. Po dalszych dwuch latach cena pieprzu wzrosła trzykrotnie, zaś ilość pieprzu na składach miljonera z dawnych 2000 ton wzrosła do 20.000 tonn.

„Ten wam zada pieprzu" — telegrafowali różni konsulowie z Indyj i Chin do swoich ministrów. Ci jednak mieli ważniejsze sprawy na głowie, niż pieprzenie się z jakimś Karapetą. Machali ręką i przygotowywali wielkie mowy o zwalczaniu kryzysu.

Tymczasem co większe firmy poszły po rozum do głowy. — Co jest, co z tym pieprzem? — powiedzieli sobie ich właściciele. — Nie damy się tak pieprzyć bez końca. Prawda, że t. zw. „biały" pieprz jest lepszy, ale jest i „czarny" odrobinę gorszy, a w cztery razy tańszy".

Zmówili się i zamówili „czarny" pieprz, a Karapeta został na lodzie z całym swoim trustem i dwudziestoma tysiącami tonn białego pieprzu.

Zapasik ten starczy podobno na 10 lat całej Europie, nawet gdyby każdy jej mieszkaniec sypał drugiemu codziennie po garstce pieprzu w oczy.

Karapet Bishirgain stracił w przeciągu paru dni półtora miljona funtów, gdyż tyle jest wart cały jego pieprzyk na składach.

Ze szkółki idzie mały berbeć i z dumą powtarza popularne, ale niełatwe do powtórzenia zdanie:

„Nie pieprz Pietrze wieprza pieprzem, bo przepieprzysz pieprzem wieprza". Wel.

Zajście „językowe" w aptece żydowskiej

Z rzeczywistości wileńskiej po Powstaniu Styczniowem

I.

Tłumiąc powstanie 1863 r. na Litwie, Murawjew nie poprzestał na krwawym porachunku z uczestnikami powstania i ich rodzinami oraz na konfiskowaniu ich majątku. Obawiając się, aby czyn rewolucyjny się nie powtórzył i chcąc temu po swojemu zapobiec, rozpoczął krwawy satrapa okres wzmożonej rusyfikacji, zmierzającej do zupełnego wykorzenienia z tych ziem języka i kultury polskiej.

Nie uszła uwagi Murawjewa w tej mierze także ludność żydowska.

Ogłosiłem swego czasu w „Kurjerze Wileńskim" okólnik Murawjewa z dnia 12-go stycznia 1865 r., dotyczący ruszczenia Żydów litewskich, w którym m. in. w punkcie 3-im było powiedziane *):

„Celem ostatecznego zlikwidowania wszelkiego niewłaściwego mówienia po polsku („polskij gowor") wśród ludności żydowskiej, nie będącej pochodzenia polskiego i która jest obowiązana odczuwać wszystkie dobrodziejstwa, okazywane jej przez Rząd, i wyrażać takowe uczucia nie czczemi tylko słowami lecz czynem — polecić reprezentantom żydowskim i rabinom, aby rozciągali niesłabnący nadzór nad wykonaniem niniejszego rozporządzenia z uprzedzeniem takowych, że w razie najmniejszego osłabnięcia nadzoru z ich strony, oni sami również będą podlegać karze grzywny".

Ze swej strony, intepretując a contrario okólnik Murawjewa, Gubernator Wileński zarządził, „aby Żydzi mówili po rosyjsku pod groźbą zapłacenia grzywny".

Nad wykonaniem osławionych przepisów „językowych" czuwała policja i pomiędzy nią a ludnością musiało dochodzić na tem tle do różnych incydentów.

Dane o jednem takiem zajściu, będącem jaskrawym obrazkiem z życia wileńskiego w owym czasie, zawiera fascykuł współczesnych akt z kancelarji Policmajstra Wileńskiego, znajdujący się obecnie w archiwum prywatnem znanego wileńskiego literata żydowskiego i działacza społecznego p. Mojżesza Szalita.

*) „Kurjer Wileński" z dnia 12 sierpnia 1933 r.

II.

Terenem zajścia i popełnienia „przestępstwa" językowego była apteka Żyda Eljaszewa w Wilnie, zaś głównymi winowajcami, oprócz samego właściciela apteki, także zatrudnieni w niej pomocnik aptekarski Żyd (brat właściciela) i uczeń aptekarski Polak, wreszcie klijentka Polka. Bohaterem, który „kramołę" ujawnił, był zastępca prystawa porucznik Szczedrin. — Czas — wiosenny, — dzień 1869 r.

Opis całego zajścia znajdujemy w raporcie Szczedrina, złożonym tegoż samego dnia Policmajstrowi Wileńskiemu „celem pociągnięcia winowajców do odpowiedzialności według prawa". Elaborat ten, stylistycznie nieudolny i urągający nadto elementarnym zasadom gramatyki i ortografji języka rosyjskiego, opowiada (w formie poprawionej) co następuje:

„1869 r., dnia 4-go kwietnia. Pełniący na podstawie rozporządzenia p. Policmajstra Wileńskiego obowiązki zastępcy prystawa 1-go komisarjatu policyjnego w Wilnie, porucznik Szczedrin, wchodząc do apteki, znajdującej się w domu p. Białego, a której właścicielem jest p. Eljaszew, zauważył że sprzedawanie lekarstw różnym osobom odbywa się przy pomocy pytań i odpowiedzi po polsku. Wobec tego wypowiedziałem uwagę, że po polsku mówić nie wolno i że nie należy także wydawać lekarstw. Na to odpowiedział mnie jakiś młody człowiek, że w aptece można mówić po polsku z tej przyczyny, że wielu Polaków umiera i mówić po rosyjsku nie chce lub nie umie. Zwróciłem się do niego tedy z zapytaniem: „Kim Pan jest? jak nazwisko i jakiego wyznania?", na co nastąpiła odpowiedź, że to jest nie moja sprawa. Następnie wszedł do apteki aptekarz p. Eljaszew, który również oponował przeciwko moim czynnościom i posłał po swoich krewnych. Między innymi przybyły kupiec 2-ej gildji Winawer również począł się rozwodzić, że nie jest moją rzeczą, kto mówi po polsku, poczem ukrył się przez tylne wyjście z apteki. Nas

Ś. p. prof. Bolesław Bałzukiewicz

Ubiegłej nocy zmarł nagle w swem mieszkaniu przy ul. Kalwaryjskiej znany prof. Wydziału Sztuk Pięknych Bolesław Bałzukiewicz. Śmierć tak niespodziana a cicha, jak cichą i skromną była duchowość tego artysty, napełni głębokim smutkiem szerokie sfery Wilna i odbije się żywem echem niezawodnie aż po przeciwległe krańce Polski. gdzie jak n. p. w Krakowie ś. p. Bałzukiewicz od czasu współpracy z Wiwulskim około pomnika Grunwaldzkiego był postacią znaną i otoczoną powszechnym szacunkiem.

Wilnianin z krwi i kości, wyrósł śp. Bałzukiewicz, także jako artysta, z gleby tutejszej, bo z domu rodzinnego wyniósł talent i czyste a gorące ukochanie sztuki. Ojciec jego zadziwiał w swoim czasie jako samouk-rzeźbiarz niepowszedniem poczuciem plastyki, mistrzem był mu barok wileński, odczuty głęboko. Z pracowni ojca wyszedł znaczny zastęp figur świętych a zwłaszcza Ukrzyżowanego i Matki Boskiej, zdobiących niemało wileńskich kościołów oraz okolicznych kaplic i kapliczek przydrożnych jak np. na Antokolu gdzie po dziś dzień wzbudzają one respekt ekspresją oddaną z dużą samorodną intuicją i wiedzą fachową.

Wyrosły w tej atmosferze syn, Bolesław, od najmłodszych lat marzył o sztuce i oddał się cały studjom artystycznym już od 15 roku życia. Księga pamiątkowa USB. podaje nam w skrócie pracowity żywot Zmarłego.

Bolesław Bałzukiewicz. ur. 12 lutego 1879 r. w Wilnie. W r. 1894 wstąpił do Państwowej Szkoły Rysunkowej w Wilnie, jednocześnie też uczęszczał do szkoły rzemiosł. Obie ukończył w r. 1897. — Następnie udaje się do Krakowa, gdzie jako uczeń Akademji Sztuk Pięknych pracuje pod kierunkiem rzeźbiarzy: — prof. Dauna i prof. Laszczki do r. 1901. W końcu 1902 r. wyjeżdża do Paryża, gdzie odbywa studja w Ecole des Beaux-Arts pod kierunkiem A. Merciera. W pismach francuskich ukazują się reprodukcje jego prac: popiersia Mickiewicza, „Emigranta“, oraz in. Lata 1904—1907 spędza w Wilnie, pracując nad wykonaniem grupy dzieci dr. Mickiewicza, medaljonu ks. Zawadzkiego dla kościoła św. Piotra i Pawła, medaljonu Józefa Montwiłła i p. Chomińskiego, odlanych w bronzie, kilkunastu figur kościelnych w drzewie, biustów i grupy „Sieroty“, przyjętej do Salonu Artystów Francuskich w Paryżu (obecnie w zbiorach Tow. Przyj. Nauk w Wilnie). W r. 1908 wyjeżdża do Petersburga. Po ukończeniu tam kilku rzeźb jak: „Małego skrzypka“, „Wojny“, zostaje wezwany przez A. Wiwulskiego do Paryża dla współpracy przy budowie pomnika Grunwaldzkiego dla Krakowa. W r. 1912 wystawia prace w Paryżu w Société Nationale des Beaux-Arts, w r. 1914 w Salon des artistes franç.: głowę kobiety (marmur), portret p. Dowoyno, głowę Mickiewicza (obecnie w Muzeum Mickiew. w Paryżu). W r. 1918 wraca do Wilna, zaproszony przez wydział sztuk pięknych U. S. B. do prowadzenia pracowni rzeźby. Po roku zostaje zastępcą profesora. W Wilnie wykonywa tablicę marmurową z medaljonem Marszałka Piłsudskiego w bronzie dla kliniki ocznej USB. oraz takiż medaljon dla Senatu Rzeczypospolitej. Na konkursie projektów na pomnik ks. arcybiskupa Cieplaka projekt jego zostaje odznaczony i przyjęty do wykonania. Pomnik odlany w bronzie pod jego kierownictwem w pracowni U. S. B. został odsłonięty w bazylice wileńskiej 18. 6. 1929 roku.

W ostatnich latach wykonał między innemi pomnik J. Montwiłła przy kościele Franciszkańskim, wykazując przytem rzadkie uzdolnienie do pokonania trudności lokalnych w realizacji skomplikowanych czynności odlewniczych i torując w ten sposób drogę do stworzenia w Wilnie zakładu odlewnictwa w bronzie, jakiego dotąd miastu brakuje. Pozatem zaznaczył się szczególniej dodatnio w upiększeniu miasta przez ostatnie swoje większe dzieło, przez pomnik Lelewela na Rossie, który pociąga zarówno monumentalnością, jak i siłą wyrazu niepospolitej głowy wielkiego historyka.

Człowiek gołębiego serca, najgorętszy patrjota, najlepszy kolega, najoddańszy młodzieży artystycznej pedagog, skąpy w słowa, a uderzający w rzadkich momentach wywnętrzeń głębią przemyśleń i odczuwania, — wzór sumienności, szczerości i powagi w twórczości i w spełnaniu wszelkich zadań — odchodzi od nas ś. p. Bolesław Bałzukiewicz jako człowiek rzadki, wyjątkowo drogi sercom licznych znajomych, — pozostawiając po sobie żal najgłębszy.

M. M.

Poszukiwania zaginionego lotnika Gołubiewa

MOSKWA, (Pat). Z Archangielska donoszą, że oprócz samolotów, 100 narciarzy udało się na poszukiwania zaginionego pilota Gołubiewa. Wykonano dotychczas około 50 lotów ponad rzeką Onegą. Jak dotąd wszystkie poszukiwania są bezskuteczne. Dziś cztery samoloty dokonają ponownej inspekcji wybrzeży Morza Białego.

Zabił brata o 13 groszy
1 i pół roku więzienia

TARNOW, (Pat). Sąd okręgowy w Tarnowie rozpatrywał sprawę niejakiego Stanisława Kulisia, który w czasie kłótni o 13 gr. przy podziale zarobku zabił swego brata, Franciszka. Sąd skazał bratobójcę na półtora roku więzienia.

Dzisiejsze obrady Sejmu

WARSZAWA. (Pat). Czwartek poświęcony będzie w Sejmie na załatwienie trzeciego czytania preliminarza budżetowego na rok 1935-36. oraz ustawie skarbowej.

Ponadto na porządku dziennym znajduje się pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw dotyczących reformy państwowego podatku gruntowego, zmiany przepisów o opłatach stemplowych. zmiany ustawy o państwowych podatkach dochodowych i daninach publicznych. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 10.

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA. (Pat). Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła projekt ustawy w sprawie zmiany przepisów o opłatach stemplowych. Projekt ten będzie rozważany w pierwszem czytaniu na posiedzeniu sejmu 14 b. m.

Zbrojenia litewskie
według danych prasy niemieckiej

KRÓLEWIEC, (Pat). „Preussische Ztg.“ donosi, że wślad za przegrupowaniem wojsk litewskich na granicy niemieckiej, Litwa zakupiła w ub. tygodniu w firmach angielskich i francuskich większą ilość samolotów wojskowych.

Dziennik podkreśla, że tranzakcje te nastąpiły nie jak zwykle przez rozpisanie przetargu, lecz w tempie przyśpieszonem bez zbierania ofert od dostawców.

Kapliczka kurpiowska



Kapliczka ze świątkami, patronami Kurpiów przy Muzeum w Nowogrodzie nad Narwią.

Mecz bokserski Polska-Łotwa w Wilnie

RYGA. (Pat). W kwietniu odbyć się ma w Wilnie mecz bokserski Polska — Łotwa, na który Łotysze wyrazili już definitywnie zgodę.

Wybory w Izbie Lekarskiej Wileńsko-Nowogródzkiej zostały unieważnione

Dnia 30 grudnia ub. r. odbyły się, jak wiadomo, wybory w Izbie Lekarskiej Wileńsko-Nowogródzkiej. Zgłoszone były 3 listy, z których przeszli poszczególni kandydaci. 18 członków Izby złożyło protest, wnosząc rozmaite zastrzeżenia, przedewszystkiem co do formalności wyborów.

Zarząd naczelnej Izby Lekarskiej w Warszawie protest ten uwzględnił i wybory do Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Lekarskiej unieważnił, w myśl przepisów par. 38 ordynacji wyborczej zarządzając przeprowadzenie nowych. Wykonanie tego zarządzenia polecono dotychczasowemu zarządowi Izby. Szczegóły podamy jutro. am.

łępnie przyszła do apteki szlachcianka, panna Amelja Czerniawska, która także prosiła o wodę selcerskę po polsku i moje pytanie co do tego Czerniawska pozostawiła bez odpowiedzi. Wtedy zapytałem Aptekarza, kim on jest, z jakiego rodu pochodzi, to na moje pytania nie chciał mówić, a na pytanie, jak jego imię, odpowiedział, że nie pamięta a w końcu odpowiedział, że Józef syn Michała Jocz. Jednem słowem, ustaliwszy całą arogancję („dierzosti“) i samowolę żywiołu polskiego podczas, gdy Aptekarz Żyd Eljaszew popiera polską mowę, postanowiliśmy zapisać wszystko w niniejszym akcie i, po stwierdzeniu podpisami wszystkich, zameldować o tem p. Policmajstrowi Wileńskiemu celem pociągnięcia winowajców do odpowiedzialność według prawa“.

Przy sporządzeniu protokułu, który autor szumnie zatytułował „aktem“ byli także obecni jakiś niższy funkcjonarjusz policji i kilku stróży. Wszyscy ci byli jednak niepiśmienni i na ich prośbę w ich imieniu podpisał się sekretarz gubernjalny Butkiewicz, który, nie wiedzieć skąd się tu wziął.

Szczedrin, przesyłając „akt“ policmajstrowi, dodał jeszcze osobno, że w nieprawomyślnej aptece rodzony brat właściciela Eljaszewa rozmawiał także po polsku z różnemi innemi jeszcze osobami.

III.

Złożenie powyższego raportu groziło oczywiście „winowajcom“ w szczególności aptekarzowi i jego personelowi poważnemi konsekwencjami. Toteż nie należy się dziwić, że ci nie założyli rąk i zostało spowodowane, iż „wyższa władza“ t. j. sam prystaw, przełożony Szczedrina, już nazajutrz złoży policmajstrowi uzupełniający raport, łagodzący inkryminowany stan faktyczny.

Prystaw wyjaśnił, że młodym człowiekiem, o którym Szczedrin pisał w raporcie był pomocnik aptekarski Rafał syn Nauma Eljaszew, brat właściciela apteki, zaś uczniem aptekarskim — Józef, syn Michała Jocz. Z tej dodatkowej relacji wynika, iż cały incydent sprowadza się tylko do tego, że przybyła panna Amelja Czerniawska, rodzona siostra buchaltera Wileńskiej Dumy Miejskiej, istotnie prosiła o wodę selcerską po polsku, ale, jak twierdzi prystaw, ani Eljaszew ani Jocz nic jej na to nie odpowiedzieli. Podali jej wodę, — milcząc, i nic więcej nie było.

Wyjaśnienie nie zadowoliło policmajstra, który tuż na marginiesie skreślił ołówkiem: „Poufnie, do prystawa 1 Kom. Dostarczyć mnie bardziej szczegółowych informacyj w tej sprawie, a w razie potrzeby przeprowadzić formalne śledztwo“.

Dochodzenie było zatem dalej prowadzone. Po miesiącu prystaw zakomunikował policmajstrowi wyniki dochodzenia, osiągnięte po zbadaniu przez niego świadków, którzy podpisali protokół oraz osób, które były obecne w aptece w czasie incydentu.

Ostatnia relacja prystawa wypadła dla Szczedrina jeszcze mniej pomyślnie. Zostało bowiem stwierdzone, że Szczedrin wstąpił do apteki po magnezję, będąc trochę podchmielonym („niemnożko wypiwszym“). Pozatem została potwierdzona wersja, że Czerniawska sama tylko zwracała się po polsku, ale ani pomocnik aptekarski, ani też uczeń aptekarski nic jej nie odpowiedzieli, lecz podali jej wodę, o którą prosiła. Niemniej Szczedrin począł krzyczeć na Rafała Eljaszewa, dlaczego pozwala w aptece prowadzić rozmowy po polsku. Na to zaindagowany Eljaszew, nie znając osobiście Szczedrina, odpowiedział mu, że nie zna go i nie ma obowiązku tłumaczyć się przed nim. To wytrąciło Szczedrina z równowagi i ten sporządził protokół, wzywając jako przybranych świadków kilku stróżów i stójkowych, którzy świadkami samego zajścia wcale nie byli. Szczedrin ponadto zatrzymał w aptece, wszystkie osoby, które tam zastał aż do zakończenia protokółu, co potrwało dłuższą chwilę i właściciel apteki w toku dochodzenia złożył z tego powodu skargę policmajstrowi.

Jak widać, późniejszemi zeznaniami zajście zostało zatuszowane i sprawa już nie miała dalszego biegu.

Tak się zakończyła burza w szklance wody (sodowej) — w smutnej rzeczywistości popowstaniowej w Wilnie.

P. Kon.

TU SZARY CZŁOWIEK

SEKWESTRATOR we własnem źwierciadle

Pokonałem wreszcie **piramidę władzy zwierzchniej** sekwestratora i znalazłem się przed obliczem jego bezpośredniego przełożonego — kierownika egzekucji. Musiałem znowu opowiedzieć wszystko prawie od początku — a więc — skąd, poco, naco i t. p. Pan kierownik wysłuchał mnie z uśmiechem zrozumienia i odpowiedział bardzo uprzejmie:

— Ma pan rację. Bez świadków sekwestrator będzie się czuł swobodniej, wypowiadając swoje zdanie, a powie panu wszystko to, co stale mówi nam. **Znamy dobrze niedolę zawodu sekwestratorskiego.**

Byłem trochę zażenowany uprzejmością kierownika. Czułem się **jak złodziej — jakbym kradł tę uprzejmość** zatroskanym petentom urzędów skarbowych, mających na karku sekwestratorów.

Przyszedł wreszcie sekwestrator pierwszy. Spojrzałem na niego uważnie. — Atmosfera poprzednich rozmów z klientami urzędów skarbowych i ogólne nastawienie do poborcy skarbowego wytworzyły w mej wyobraźni ponurą sylwetkę sekwestratora. Spodziewałem się **widoku niezwykłego** — a więc jakieś przykre spojrzenie, sadystyczne zacięcie ust, arogancja wrodzona itp. itp. A tymczasem stał przedemną **najzwyklejszy człowiek o dobrodusznej twarzy,** trochę onieśmielony, trochę zażenowany.

— Hm... dzień dobry...

— Dzień dobry...

Patrzyłem i rozmyślałem — co przemienia tego poczciwinę w człowieka ogólnie nielubianego, w człowieka, który się cieszy opinją... sekwestratora?

Rozmowę rozpoczęliśmy od wzajemnych wyjaśnień.

— Chciałem z panem pogawędzić bez świadków nie poto, aby wydobywać podstępnie tajemnice, lecz poto, aby ta rozmowa **nie miała charakteru urzędowego.** Niech się panu wydaje, że jestem dobrym znajomym. — Powiedz pan czytelnikom „Kurjera“ jak pan pracuje, co pana najbardziej boli...

— Będę mówił **szczerze** tak, jakbym to mówił swej władzy. Jestem sekwestratorem skarbowym od wielu już lat...

Jak czytelnik widzi, początek jest oficjalny. Mógłby być przedłożony naczelnikowi urzędu skarbowego i znalazłby aprobatę. Będę jednak pisał trochę inaczej. **Wydobędę sens z półsłówek, z trwożliwych niedomówień, z lojalnego milczenia...** Jestem pewien, że i ten drugi tekst, uzupełniony **memi spostrzeżeniami**, zostałby również przyjęty, nie chcę jednak odpowiedzialnością za niego obarczać bezpośrednio sekwestratora.

— **Zawód sekwestratora jest bardzo ciężki, a niema komu stanąć w jego obronie.**

— W obronie sekwestratora?!

— A tak... Społeczeństwo patrzy na sekwestratora nieprzychylnie.

— Proszę bardziej szczegółowo...

— Są dwie kategorje płatników. — Pierwsza jest pasywna. Przyjmuje wizytę sekwestratora jako zło konieczne i pozwala mu bez sprzeciwu wykonywać obowiązki. Druga natomiast może bardziej liczna jest stale **usposobiona wrogo i jest aktywną.** Płatnicy drugiej kategorji rekrutują się ze wszystkich sfer. Najliczniej zaś **z inteligencji.** Nikt nie wymęczy i nie wydręczy tak sekwestratora jak obznajmiony z przepisami prawa. Sekwestrator bardzo niechętnie idzie do adwokata, wyższego urzędnika, bogatego kupca i t. p.

— Jak się przejawia ta aktywność?

— Zamykają drzwi przed nosem, nie wpuszczają do salonu, do gabinetu... w rezultacie zaś składają skargi do urzędu na niewłaściwe zachowanie się sekwestratorów. I najczęściej przyczyną zatargu jest jakiś drobiazg.

Naprzykład pewien docent na ul. Mickiewicza nie zapłacił należności w sumie półtora złotego. Przychodzę i dzwonię. Drzwi na łańcuchu. Ktoś wyjrzał przez szparę i na widok mej czapki zatrzasnął znowu drzwi. Przychodzę po raz drugi. Tłumaczę. Napróżno. Wiem że przysługują mi sankcje karne. Mogę wezwać policję, ślusarza i drzwi otworzyć przemocą. Nie chcę jednak wywoływać zbiegowiska i skandalu. Nie załatwiam sprawy. A tymczasem w urzędzie kierownik mówi mi:

— **„Cóż to pan — dziesięć lat pracuje już i nie potrafi sprawy załatwić! — Nie mógł pan wezwać policji?“**

A takich spraw jest dużo...

— Ile spraw wogóle dostaje pan codziennie?

— Trzydzieści kilka tytułów wykonawczych. Zdarza się, że na jednego płatnika przypadnie kilka spraw. Przeciętnie jednak mam dziennie **nie mniej niż 25 płatników.**

— To znaczy **w ciągu dnia musi pan być w dwudziestu pięciu mieszkaniach** i wszędzie, albo opisać ruchomości albo pobrać gotówkę?

— Tak. W tej liczbie jest jeszcze **kilka zwózek.** To znaczy z kilku mieszkań muszę zabrać opisane już przedtem ruchomości i zawieść je na skład na ulicę Niemiecką.

— I zdąży pan zawsze...

— Muszę. Pracuję bez przerwy do 5, do 6 a często i do 7 wiecz. Śpieszę zawsze. Zdarza się nieraz, że **muszę biegać...**

— **Jakto biegać?**

— Zwyczajnie. Przecież każda wizyta to prawie gra na loterji. Nigdy nie wiadomo czy zastanę kogo w domu. — Jeżeli jest tylko służąca, są zawsze trudności. Nie chce podpisywać protokółu zajęcia. Jeżeli jest żona, trzeba przekonać, że muszę nawet w nieobecności męża zająć ruchomości. Wszędzie trzeba mówić, tłumaczyć, czekać i tracić czas. Spostrzegasz wreszcie, że czas upływa a spraw nie ubywa. **I wtedy zaczynasz biegać.** — **Pędem po schodach w górę, pędem po schodach na dół, pędem od mieszkania do mieszkania.** Nigdzie niema czasu na rozmowę, wszędzie **krótko, lakonicznie i najczęściej w granicach możliwości ostro.** Wtedy już nie myśli się o tem, że płatnik będzie źle usposobiony, że będzie źle sądził o sekwestratorze — wtedy myślisz tylko o tem, że według instrukcji trzeba załatwić trzydzieści spraw dziennie.

— A o co prosi pana najczęściej płatnik?

Sekwestrator — nie, raczej sekwestratorzy — wszyscy z terenu całego miasta zaśmieli się prawie histerycznie w odpowiedzi na moje pytanie. Śmiech ten był pełen goryczy...

— Panie, płatnik prosi najczęściej, nie — **płatnik błaga prawie zawsze, abyśmy czekali, abyśmy zaczekali godzinę.** Każdy płatnik wmawia nam, że możemy zaczekać, że „co to znaczy dla was godzina“. I każdy płatnik twierdzi, że my tylko i wyłącznie przez złośliwość nie czekamy.

Ujrzałem piekło śpieszącego się sekwestratora. Zrana na miasto z pełną teczką pod pachą. Prędzej, prędzej bo czas upływa, a trzeba załatwić trzydzieści spraw. Wszędzie niechęć, wszędzie utrudniania — drzwi zamknięte, sprzeczki, poszukiwanie kwitów. Czas płynie... Dwadzieścia minut na każdego płatnika — w tem droga, schody, dzwonek, rozmowa, zwózka, poszukiwanie kwitów, sprzeczka, irytacja...

— **Musisz załatwić trzydzieści spraw dziennie — mówi gos Izby Skarbowej...**

— **Zaczekaj pan godzinę, a zapłacę pieniądze. Bądź pan człowiekiem! Co dla pan znaczy godzina** — błaga sekwestratora płatnik, któremu ten może poświęcić tylko dwadzieścia minut czasu...

I czyż w takich warunkach sekwestrator może być człowiekiem spokojnym, zrównoważonym? Czyż w takich warunkach płatnik, błagający o zwłokę jednej godziny, może obdarzać sekwestratora... daleko idącą sympatją?

Sekwestrator mówił dalej...

Włod.

Współczesny „alchemik“



Sprawa Dunikowskiego, rzekomego fabrykanta sztucznego złota, która ucichła po procesie skazującym Dunikowskiego na więzienie, obecnie znowu wypłynęła we Francji w związku z twierdzeniem Dunikowskiego, iż potrafi on wydobywać złoto z mułu. Na zdjęciu — Dunikowski w swej pracowni.

Kurjer Oświatowy i Szkolny

pod redakcją Jana Dracza

Przeciw podporządkowaniu Szkolnictwa władzom administracyjnym

W dniach 12 i 13 stycznia b. r. odbył się III (XIV) Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, w obecności Pana Ministra W. R. i O. P. Wacława Jędrzejewicza. W I dniu obrad wiceprezes Związku kol. Jan Kolanko wygłosił referat na temat: „Obecna sytuacja szkoły i nauczyciela“. Z referatu tego przytaczamy część, dotyczącą stosunku nauczycielstwa do kwestji podporządkowania szkolnictwa władzom administracyjnym (Głos Nauczycielski Nr. 17 z dn. 20.I 1935 r.). **(Red.)**

Jak przy rozpatrywaniu sytuacji szkoły, starałem się wskazać zarówno na światła, jak i cienie tej sytuacji, podobnie pragnę uczynić, rozpatrując sytuację nauczycielstwa. Ponieważ w ostatnim czasie jest nauczycielstwo ogromnie zaniepokojone pogłoskami o zamiarach Rządu, idących w kierunku podporządkowania szkolnictwa władzom administracyjnym, sprawę tę wysuwam na czoło naszych postulatów zawodowych.

Gdy w 1932 r. aktualną była sprawa podporządkowania, ówczesny Minister Oświaty a zarazem Premjer, p. Janusz Jędrzejewicz, w przemówieniu swojem na I (XII) Zjeździe delegatów Z. N. P. 30.IV 1932 r. złożył następujące oświadczenie w tej sprawie:

„Jeśli nie jestem w stanie polepszyć materjalnych warunków nauczyciela, jeśli nie mogę zmniejszyć mu nadmiernie niekiedy dużych godzin pracy lub zmniejszyć ilości dzieci, przypadających na jednego nauczyciela, to przynajmniej jestem w stanie zapewnić mu w pracy tej niezależność i swobodę, bez której trudno sobie wyobrazić istotnie twórczego stosunku do zawodu. Chcę tu mówić o t. zw. podporządkowaniu szkolnictwa władzom administracyjnym.

O ile jest rzeczą dla każdego zrozumiałą, że *praca całego aparatu państwowego*, którego i Wy, Koledzy, cząstką jesteście, *musi być należycie uzgodniona, zharmonizowana i podporządkowana wspólnej myśli państwowej*, która jest polską racją stanu, znajdującą swój pełny wyraz we wszelkich poczynaniach rządu, o tyle rzeczą zarówno zbędną, jak według mego przekonania, szkodliwą byłoby podporządkowanie szkolnictwa władzom administracyjnym, których zadaniem jest między innemi doraźne ingerowanie w życie polityczne społeczeństwa (oklaski). *Szkoła stoi zdala od rozgwaru walk politycznych, ma cele dalsze, mniej związane z tem, co się aktualnie dzieje, i dlatego kierować nią powinni nie wojewodowie i starostowie, ale inne organy władzy państwowej, uzależnione od ministra oświaty.* Nie uchyla to w żadnej mierze ścisłego współdziałania wojewody i Kuratora w sprawach, które ich mogą obchodzić, tak, jak pomyślić się nie da brak uzgodnienia i współdziałania między ministrem oświaty a ministrem spraw wewnętrznych, pracujących w łonie jednego gabinetu; od tej jednak współpracy do podporządkowania droga jest niezmiernie daleka. *Dlatego też rząd nie stoi na stanowisku włączenia władz szkolnych do władz administracyjnych, i okoliczność tę pragnę kategorycznie podkreślić wobec plotek i pogłosek, szerzonych wśród nauczycielstwa“* (długotrwałe oklaski).

Stwierdzamy, że od r. 1932 nie zaistniał żaden fakt, który dawałby czynnikom miarodajnym podstawę do zmiany orjentacji w tej sprawie i dlatego sądzimy, że opinja zarówno P. Min., jak i stanowisko Rządu Rzeczypospolitej w tej sprawie nie zmieniło się.

Oświadczam imieniem całego nauczycielstwa, że przed podporządkowaniem szkolnictwa władzom administracyjnym, przed użyciem nauczyciela do „doraźnego ingerowania w życie polityczne społeczeństwa“, będziemy bronić się całą powagą naszej organizacji i całym zasobem dostępnych nam środków organizacyjnych, bez względu na konsekwencje dla organizacji i dla nas, jako członków tej organizacji, jako nauczycieli i jako obywateli.

Podporządkowanie nauczycielstwa władzom administracyjnym przyjęlibyśmy jako obrazę godności zawodu nauczycielskiego, a z tem nie pogodzilibyśmy się nigdy. Takie jest nasze stanowisko w tej sprawie i prosimy Pana Ministra, aby zechciał być jego rzecznikiem. (Okrzyki i gromkie długotrwałe oklaski stwierdziły całkowitą jednomyślność nauczycielstwa związkowego w tej sprawie).

Stosunek wileńskich władz szkolnych do zagadnienia oświaty pozaszkolnej

Wileńskie władze szkolne przystąpiły ponownie do bezpośredniego współdziałania z organizacjami społecznemi i nauczycielstwem w zakresie oświaty pozaszkolnej w r. 1928.

Od samego początku został wyraźnie określony stosunek władz szkolnych do nauczycielstwa na tem polu. Stosunek wileńskich władz szkolnych do zagadnienia oświaty pozaszkolnej i ideologja Związku Nauczycielstwa Polskiego dały następujące ujście zadań tej pracy: — **dobro Państwa i troska o aktywność obywatelską szerokich mas społecznych.** Wyrazem stosunku do nauczycielstwa jest oficjalnę oświadczenie kuratora Okręgu Szkolnego p. Szelągowskiego — że **„praca społeczna nauczycielstwa jest pracą ochotniczą, zatem jest dobrowolnem świadczeniem społecznem. Władze szkolne stwarzają warunki dla tej pracy.**

Wyraźnie został określony stosunek władz szkolnych do organizacyj społecznych, oparty również na oświadczeniu kuratora O. S. p. Szelągowskiego: — **„Jako organ państwowy prowadzą władze szkolne ewidencję całokształtu pracy społeczno-oświatowej; przychodzą z pomocą instrukcyjną organizacjom realizującym ten sam program państwowy. Każde wartościowe oddziaływanie oświatowe na środowisko doprowadzić winno do powstania organizacji społecznel.**

J. D.

NIEPROSZENI OBROŃCY

Z jakąś dziwną, osobliwą i niesamowitą pasją zaczęli interesować się czołowi publicyści „Słowa“ dolą i niedolą kresowego nauczycielstwa, biorąc ostatnie w obronę przed władzami szkolnemi.

Nie mam zamiaru polemizować z wywodami pp. Charkiewiczów, Wyszomirskich i Catów, nie zamierzam również stawać w obronie inspektorów szkolnych, wśród których bezspornie mogą znaleźć się jednostki zatruwające życie i pracę nauczyciela najrozmaitszemi drobnostkami i docinkami, nic nie mają cemi wspólnego z istotną pracą nauczyciela. Nie zaprzeczam też, że wśród inspektorów mamy jednostki, wyniesione na powierzchnię życia zbiegiem okoliczności. Mamy też przykłady przystosowania się do warunków chwili bieżącej. Takim jednostkom jest zazwyczaj bardzo dobrze w życiu. Ale czy jest dobrze z nimi innym? To wielkie pytanie...

Zresztą jest to ogólne zjawisko i dałoby się o niem powiedzieć bardzo dużo w odniesieniu, nietylko do inspektorów szkolnych, lecz i do innych władz, a może nawet częściowo i do pewnego, prawda bardzo nielicznego odłamu nauczycielstwa.

Wróćmy jednak do naszych obrońców, bo jak powiedziałem, nie chodzi mi narazie o inspektorów szkolnych.

„Słowo“ skonstatowało (po piętnastu latach naszej pracy), iż nauczycielstwo kresowe jest... **przepracowane, źle opłacane, upośledzone społecznie i moralnie, niedocenione w swoich wysiłkach i pracy i t. d. i t. d.**

P. Cat ubolewa też nad tem, że laureaci konkursu obawiali się podpisać swe prace własnemi nazwiskami, stawiając jednocześnie pytanie: **dlaczego?** Pytanie więcej niż naiwne i smutne!

Najmniej tu chodzio o obawę szykan ze strony tego lub innego inspektora. — Chodziło, w/g mego gębokiego przekonania, o obawę innego gatunku, o **obawę przed nauczycielstwem, jako całością.** Bo naprawdę, — trzeba mieć wielką odwagę, by przedstawić nauczycielstwo w tak ujemnem świetle, jak to zrobił p. Ryszard Tumski w noweli pod tyt.: „Zostałem nauczycielem“...

— **„Mańka od wszystkiego“** i... **ofiarny pracownik** w zapadłej wsi — **przecież to skandal!...** Hańba, którą będzie niełatwo zmyć w ciągu szeregu lat!

„Słowo“ to „arcydzieło“ potraktowało z „wisielczym humorem“ i jest z tego wielce zadowolone!

By zrozumieć to „objektywne, z całym realizmem“ naświetlenie życia nauczyciela kresowego, pozwolę sobie przypomnieć stosunek „Słowa“ do nauczycielstwa z lat poprzednich.

Otóż w Nr. 240/29 r. tegoż „Słowa“ czytamy: „Jeżeli u nas wogóle, co jest smutną rzeczywistością, nauczycielstwo szkół powszechnych pod każdym względem swego zawodu i obowiązków stoi bardzo nisko, to kwestja tu w powiecie brasławskim przedstawia się chyba najrozpaczliwiej. Nauczyciel brasławski **nie zdaje** sobie sprawy z obowiązków względem społeczeństwa... zamiast wychowywać na ludzi i obywateli powierzone mu dzieci, zamiast w nie wszczepiać **patrjotyzm państwowy**, bardziej potrzebny na naszych kresach, daje tym dzieciom demoralizujące przykłady...

...**Jaka; zdegenerowana, chuchro natury, i karykatura człowieka,** potrafi nazwać matołkiem ideowca działacza... — Większość tej „sfery“ niezdolna jest całkiem do myślenia, a mniejszość (chwała Bogu, że mniejszość N) myśli o wysokich pensjach, o zmniejszeniu godzin pracy, o smokingach, frakach, lakierkach, pudrach, „formach towarzyskich“.

...Wielu tych myślących „filozofów“ i „filozofek“ doszło w swoich refleksjach do wniosku, że ostateczny cel człowieka ogranicza się do zachowania jego gatunku zoologicznego, a jeszcze więcej ich żyje w przekonaniu, że człowiek wogóle żadnych zadań i obowiązków względem nikogo nie ma i mieć nie powinien“...

Niechże teraz sumienny i objektywny czytelnik zestawi dzisiejszą „obronę“ „Słowa“ nauczycielstwa z paszkwilem z roku 1929.

W roku 1929: degenerat, chuchro natury, półgłówek niezdolny do myślenia, malkontent...

W roku 1925: ofiarny pracownik, pokrzywdzony, nieszczęśliwy, jedyny działacz społeczny na kresach...

Zestawiając te dwie opinje, nauczycielstwo dobrze zdaje sobie sprawę, dlaczego laureaci wzbraniali się umieścić w „Słowie“ swoje nazwiska.

Byłoby to kompromitacją nie do darowania, tem bardziej, że „obrona“ nauczycielstwa została potraktowana z „wisielczym humorem“.

Nie dalej, jak wczoraj jeden z moich kolegów powiedział mi:

„Taka obrona jest równoznaczna z wbijaniem nauczycielstwu noża w plecy“...

Miał racje. Przed kilku laty brakowało nam patrjotyzmu państwowego, byliśmy degeneratami i chuchrami przyrody, a dziś... ci sami panowie biorą nas w obronę!?

Bliższe intencje tej „obrony“ nie są nam znane. Zresztą nie warto takowych i doszukiwać się, bo naprawdę stoimy na rozmaitych i bardzo odmiennych platformach ideowych.

Jesteśmy czynnikiem twórczym i świadomym swych zadań i celów.

Nie umiemy przybierać barw ochronnych, by w ten sposób uniknąć grożącego niebezpieczeństwa.

Jesteśmy też dalecy od dewizy **„aby żyć“... „aby interes szedł“...**

Bronić swoich interesów potrafimy sami. Obrońców z „wisielczym humorem“ nie potrzebujemy.

Nauczyciel.

Na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą

W związku z odbywającą się obecnie akcją zbiórkową na szkoły polskie na obczyźnie Prezydjum Rady Ministrów złożyło zł. 500 na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Nauczyciel--to wychowawca Narodu!

Olbrzymi posąg Chrystusa w Hiszpanji



W Hiszpanji, kraju rzeźby religijnej, koło wejścia jednego z kościołów barcelońskich, zostal ustawiony olbrzymi posąg Chrystusa, największy w całem państwie hiszpańskiem. Posąg, cały z bronzu, mierzy 26 stóp wysokości.

Wystawność gmachów rządowych w Ameryce



Stolicy różnych stanów w Ameryce Północnej posiadają wspaniałe gmachy — siedziby senatów i władz stanowych. Na zdjęciu — imponnjący gmach rządowy w Baton Roughe, stolicy stanu Louisiana. Baton Roughe liczy zaledwie 31.000 mieszkańców.

Z MUZYKI

8-my Poranek Symfoniczny.

W kolejnej zmianie programowej swoich koncertów, Wileńska Orkiestra Symfoniczna poświęciła 8-my Poranek Symfoniczny muzyce poważnej. Słyszeliśmy więc 5-tą symfonję Beethovena. uwerturę do op. „Wesele Figara" Mozarta i koncert skrzypcowy Saint-Säensa. Dyrygował Faustyn Kulczycki, dyr. Konserwatorjum Muz. w Katowicach. Utalentowanego gościa znamy już z zeszłorocznego występu. Obecnie stwierdzamy ponownie wszystkie te zalety p. Kulczyckiego, które ujawniły się już wówczas: a więc, wybitną muzykalność we frazowaniu i odcieniach dynamicznych: temperament żywy. lecz miarkowany wymaganiami dobrego smaku oraz pietyzm w stosunku do wykonywanych utworów.

Artystyczna sylwetka dyrygenta utrwaliła się tym sposobem w naszej pamięci od strony. najdodatniejszej. budząc chęć ujrzenia go jeszcze nieraz przy pulpicie w szeregu innych projektowanych gościnnych występów.

Solista koncertu, prof. Herman Sołomonow, grał koncert Saint-Säensa z dużem zacięciem wirtuozowskiem, i — aczkolwiek traktował go pod względem rytmicznym nieco za swobodnie — wybrnął szczęśliwie z nastręczających się trudności. Bardzo ładnie zwłaszcza prowadzona była cantilena w drugiej części, oraz dobrze zaznaczone były wyraziste akcenty w części trzeciej.

Z uznaniem śledzimy wytrwałą pracę Wil. Orkiestry Symfonicznej. która poparta życzliwym stosunkiem Teatru „Lutnia", w trudnych warunkach przeprowadza zakreślony plan dawania dwóch poranków symfonicznych w miesiącu, przeplatając charakter programów i poświęcając je naprzemian bądź to muzyce symfonicznej w ścisłem znaczeniu tego określania, bądź to utworom o łatwiejszej fakturze dostępniejszym dla mniej wyrobionych pod względem umuzykalnienia słuchaczy. **Z. B.**

Z teatrów T K K T.



Teatr Nowy w Warszawie wystawił sztukę angielskiego autora Roberta Besier p. t. „Miss Ba", której bohaterką jest słynna poetka angielska Elżbieta Barret. Na zdjęciu Marja Malicka w roli tytułowej oraz p. Krzymuska jako jej opiekunka, w jednej ze scen sztuki.

Przez 6 lat bezprawnie otrzymywała emeryturę

Wczoraj Sąd Okręgowy w Nowogródku rozpatrywał dość niezwykłą sprawę bezprawnego pobierania emerytury przez 80-letnią staruszkę Annę Grotosównę.

Patrząc na tę zgrzybiałą, kiwającą się babinkę, zażywającą od czasu do czasu tabaki, niktby nie przypuszczał, że jest ona oskarżona z art 264 K. K. o oszustwo. Coprawda Grotosówna inaczej do tej sprawy się ustosunkowuje.

A było tak. Szwagier wymienionej Onufry Wierzbicki był woźnym w rzeźni miejskiej w Wilnie. Przed 10 laty zmarł osierociwszy żonę Emilję i 3 synów (z których jeden jest obecnie rakarzem w Nowogródku, ale to do sprawy nie należy). Emilja wystarała się o emeryturę w kwocie 34 zł. miesięcznie i zamieszkała w Nowogródku, gdzie przez urząd poczt. nadsyłano jej regularnie co miesiąc owe 34 zł.

1928 roku Emilja jakby się spodziewając, że nadchodzi kres jej życia, przyszła pewnego razu do urzędu pocztowego w towarzystwie swej siostry Anny i otrzymawszy 34 zł. poprosiła urzędnika aby na wypadek jej choroby wypłacono następną pensję siostrze Annie Grotosównie. Urzędnik zastosował się do jej prośby i następną wypłatę otrzymała Anna Grotosówna legitymując się starym, niemieckim dowodem. Emilja zmarła, lecz Anna w dalszym ciągu przychodziła regularnie po emeryturę. którą jej wypłacano. Wreszcie ktoś doniósł o tem wileńskiemu magistratowi i z dniem 1. I. 1934 r. wstrzymano wysyłkę pieniędzy.

Spawa oparła się o sąd i oto Anna zasiadła na ławie oskarżonych. Winę swą tłumaczyła tem, że utrzymuje małego syna siostry i sądziła, że pieniądze te słusznie jej się należą. Magistrat wileński żąda zwrotu 3.500 zł. Oskarżona nic nie ma, jest biedną, prosi o zawieszenie wykonania ewent. kary.

Sąd skazał babinkę Grotosównę na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na 2 l., koszta sądowe zaliczył na rachunek skarbu.

Babinka poniuchała tabaki i pokusztykała do domu.

HUMOR

NASZE DZIECI.

Moją mamę namalował sławny malarz — chwali się Karolcia.

— Mojej mamie to zupełnie niepotrzebne odcina się Edyta — maluje się sama codzień.

(Le Rire).

Hr. Mohl nie strzelał do Teodora Maculewicza

W związku z naszą wzmianką p. t. „Nawet do kłusowników, p. hrabio, strzelać nie wolno" otrzymujemy poniższy list:

Szanowny Panie Redaktorze!

W poczytnem piśmie Pańskiem w N-rze z dn 27 stycznia r. b. została umieszczona notatka o rzekomem postrzeleniu przezemnie Teodora Maculewicza ze wsi Pialewszczyzna, wysłannika Tow. Myśl. w Głębokiem.

Wobec powyższego zwracam się do Pana Redaktora z prośbą o umieszczenie mego sprostowania w powyższej sprawie wraz z listem Naddźwińskiego Tow. Myśliwskiego w Głębokiem.

Żadnego polowania w dniu tym Tow. Myśl nie urządzało i niepoleciło Teodorowi Maculewiczowi obchodzenia wilków. Ja też do T. Maculewicza wcale nie strzelałem i podana wiadomość w „Kurjerze Wileńskim" nie odpowiada prawdzie.

Racz Pan przyjąć Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania

Jerzy Mohl.

Zalesie, dn. 5.II 1935 r.

List Naddźwińskiego T-wa Łowieckiego, o którym mowa w liście p. hr. Jerzego Mohla stwierdza, że T-wo nie wysyłało Teodora Maculewicza do tropienia wilków ani wogóle, ani tembardziej na terenach, nie należących do T-wa.

Przyp. red. Wzmianka nasza była oparta na meldunku do władz wojewódzkich posterunku policji w Głębokiem. Meldunek ten mówił wyraźnie o postrzeleniu Teodora Maculewicza przez hrabiego Jerzego Mohla. P. hrabia zaprzecza, jakoby strzelał doTeodora Maculewicza. Pozostaje zatem jedynie do przypuszczenia, że policja pomyliła się, i w związku z tem pytanie: czy wogóle nie było faktu postrzelenia człowieka, czy też p. hrabia strzelał do innej osoby? Na to pytanie nie mamy dotąd odpowiedzi. A ono jest właśnie istotne.

Morze to — płuca narodu

Wielkie możliwości wygrania na Loterji Państwowej

Przeciętny człowiek, grający na Loterji Państwowej, niekoniecznie myśli o wygraniu głównej wygranej, ale chce wygrać więcej, niż stawkę.

Otóż już w I-ej klasie ma do dyspozycji jedną wygraną w wysokości 100.000 zł., jedną 50.000 zł., jedną 20.000 zł., pięć po 10.000 zł i wiele po 500 zł., po 400, po 200. po 150, po 100 i 50 zł., razem w olbrzymiej ilości 13.000 wygranych.

W każdej klasie następnej te możliwości wygrania rosną. Dawniej w drugiej klasie było 9.100 wygranych, teraz jest 10.000. W trzeciej było 6.140 wygranych teraz jest 8.000, wreszcie w czwartej było 49.209. jest zaś 76.139, z miljonem na czele.

Wartość wszystkich wygranych w całej Loterji sięga astronomicznej cyfry 22.940.000 zł.

Naprawdę warto zaryzykować trochę pieniędzy na kupno losu.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 71

Na Czerwonej Przełęczy

Siedząc już w samochodzie, spod którego kół bryzgało błoto z wodą z kałuż, robili mu z tego powodu wymówki, ale on odburknął tylko:

— Wy naprawdę jesteście jak dzieci. Przecież on należy do tej szajki i jest jednym z jej przywódców. Czy wy nawet takiej prostej rzeczy nie potraficie zauważyć?

Może kierownik wyprawy był zbyt wymagający, może nie było to takie znów łatwe zauważyć, że Kramar należy do szajki, ale Brachwicz zbyt dużo o tem wiedział i zbyt dużo ciągle myślał, aby na widok karczmarza nie poczuć odrazu, że ma przed sobą jednego z tych, których miał zwalczyć, aby uwolnić Irenę.

Zauważył jednak i coś innego jeszcze. Spostrzegł wiszący na gwoździu piękny i nowy płaszcz, podobny do tego, jaki sam otrzymał kiedyś w upominku od swego przyjaciela z Ameryki. A przy ścianie stała elegancka walizka z krokodylej skóry i wzrok Brachwicza bez żadnej trudności wykrył na niej srebrne litery „M. C.".

Któż to mógł być, jeśli nie Mac Cramer we własnej osobie? Mac Cramer — rzekomo hojny założyciel rezerwatów, a w rzeczy samej szkodnik, wyzyskujący zaufanie łatwowiernych uczonych polskich.

Ta nieoczekiwana obecność jego tutaj. na przedprożu Czerwonej Przełęczy nie mogła wróżyć nic dobrego. Tam. w górach musiało się stać coś ważnego, coś decydującego, skoro fałszywy ecenas i filantrop. zaryzykował przyjazd do Polski.

Brachwicz zaledwie zdołał oprzeć się pokusie, jaka ogarnęła go z przemożną siłą na widok tego płaszcza i tej walizki, którą karczmarz zapomniał sprzątnąć z widoku. Aż podrywało go, aby z towarzyszami przy boku spenetrować całą karczmę, przewrócić do góry nogami wszystko, odnaleźć Amerykanina, związać go i kazać mu się zawieźć do kopalni, z której jego ludzie wykradali srebro. Powstrzymał się jednak. Głos przezorności mówił mu, że byłoby to szaleństwo, które mogłoby zaszkodzić tylko jego sprawie, utrudnić, a może nawet uniemożliwić uwolnienie z rąk tych opryszków Ireny.

Och, Irena! Niepokój o los tej dziewczyny wzmagał się w jego sercu z każdym dniem, z każdą godziną, ogarniał z przemożną siłą, przenikając każdy atom jego jestestwa, i nie dozwalał myśleć o niczem. co nie było związane z obroną ukochanej.

Bo to miłość rodziła ten lęk. Miłość purpurowa. jak płatki najczerwieńszej z róż, gorąca, jak żar płomienia, zachłanna, jak śnieżna lawina. Ani wiedział. kiedy się poczęła i skąd przyszła. Może jeszcze w czasach wspólnych dni akademickich, a może wtedy dopiero, kiedy spotkał ją znów na skrzyżowaniu dwóch ulic stołecznych. w wirze i zamęcie wielkomiejskim.

Wybuchnęła nagle jak żywioł, jak burza i gnała go bez chwili wytchnienia, niby niewidzialna Nike po zwycięstwo, sycąc serce zgrozą niepokoju.

Niepokój ten sprawiał, że Brachwicz, tak zwykle ostrożny, sam nawołujący towarzyszy do rozwagi, teraz chciał wydobyć z maszyny szybkość jak największą, nie bacząc, że koła samochodu oddawna już toczą się po bezdrożn i wyrzucają wgórę całe skiby gliniastego błota.

— Bój się Boga, Tadziu! — krzyknął mu w pewnej chwili Tomek Poskrobko. — Przecież my tu utoniemy!

Samochód od dłuższego czasu mknął brzegiem strumienia, który pod wpływem długotrwałej ulewy przybrał pozór rzeki. A jazda była tak szybka i deszcz tak zacinał po szybach, że dwaj uczestnicy wyprawy, skazani przez swego przywódcę na bezczynność, nawet nie zauważyli, jak auto w szalonym pędzie wpadło w rozwartą niby pułapka gardziel wąwozu. Dopiero półmrok, jaki ogarnął wnętrze samochodu zmusił ich do otwarcia okienek i wtedy przekonali się, że po obu stronach drogi piętrzą się niemal prostopadłe ściany wyniosłych wzgórzy, porośniętych gęstym borem świerków i sosen.

Nie był to już wąwóz, ale rzeka. Strumień, który zazwyczaj płynął sobie zapewne skromny i zaledwie widoczny, teraz niby długo więziony w ciasnej stajni ognisty rumak, wydarł się na wolność, potargał więzy brzegów i z groźnym rykiem zalał całą dolinę. Żółte fale, prące naprzód w żywiołowym pędzie, bryzgały płachtami szarych pian na pnie najniżej rosnących drzew, wydzierały z ziemi słabe krzewy i nacierały z całym impetem na mknący wśród nich samochód, oblewając go kaskadami brudnej wody.

— Ależ Tadziu! — błagał medyk. — Przecież ta jazda to istne szaleństwo. Słuchaj. Władek — zwrócił się do kolegi. — Pogadaj z nim. My musimy się zatrzymać, bo woda zaleje motor, a on wygląda jakby jechał tylko aby jechać. Lunatyk w biały dzień, czy co u djabła!

(D. c. n.).

Komitet do spraw młodzieży wiejskiej

W Wilnie organizuje się obecnie Wojewódzki Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej. Na przewodniczącego Komitetu powołany został poseł Władysław **Kamiński.**

W skład komitetu wejdą: przedstawiciele wojewody, w osobach naczelnika **Nowaczka** i naczelnika **Żemojtela**, przedstawiciel D. O. K. III płk. **Florek**, kuratorjum — pp. **Dracz** i **Łukaszewicz** i przedstawiciel Izby Rolniczej. Ponadto w skład komitetu zostaną powołane osoby biorące udział w pracach zorganizowanych młodzieży wiejskiej.

Kurjer Sportowy

OŚRODEK WF. PROPAGUJE NARTY WŚRÓD DZIECI.

Dzięki wytężonej pracy kom. Ośrodka WF por. J. Pawłowicza rozwija się wspaniale akcja propagandowa narciarstwa wśród dzieci. Już zostało przeszkolonych około tysiąca dzieci. Obecnie zaś na kursa dla dzieci uczęszcza około 800 malców, a że sezon narciarski nie jest jeszcze skończony, przeto organizatorzy kursów narciarskich obliczają, że ogółem przeszkolą w tym sezonie przeszło DWA TYSIĄCE DZIECI. Jest to liczba imponująca. Młodzi narciarze rekrutują się przeważnie z uczniów szkół powszechnych.

Istnieje konkretny projekt, by w końcu sezonu narciarskiego, gdzieś w pierwszych dniach marca, zorganizować wielkie zawody narciarskie dzieci. Trasy biegów dla dzieci będą oczywiście krótkie i łatwe.

JUTRO WYJEŻDŻAJĄ DO PRUS HOKEIŚCI OGNISKA KPW.

Jutro wieczorem o godz. 23.25 wyjedzie z Wilna reprezentacja hokejowa Ogniska KPW do Prus Wschodnich, gdzie rozegra dwa towarzyskie mecze w Królewcu i Rastenburgu.

Powrót z Prus nastąpi w poniedziałek rano. Ogółem ekipa hokejowa liczy 13 osób.

WIELKI KARNAWAŁ NARCIARSKI.

Nie jest to sekretem, że narciarze lubią się bawić, są ludźmi pełnymi humoru i życia. Otóż w Rowach Sapieżyńskich 20 lutego (środa) odbędzie się pierwszy w Wilnie karnawał narciarski, zorganizowany na wzór podobnych imprez organizowanych zagranica.

Karnawał narciarski w Rowach Sapieżyńskich zapowiada się pierwszorzędnie. Organizatorzy przygotowują szereg niespodzianek.

W programie: kulig, wycieczka z pochodniami, tańce w schronisku, zabawa i t. d. Karnawał rozpocznie się koło godz. 19. Cześć zabawy transmitowana będzie przez Radio Wileńskie na całą Polskę. Trzeba przypuszczać, że wilnianie pośpieszą licznie do jedynego na Wileńszczyźnie schroniska narciarskiego, by mile spędzić wieczór.

KOMUNIKAT SEKCJI ŻEGLARSKIEJ AZS. i AZM. R. P. W WILNIE.

19 b. m. o godz. 20-ej rozpocznie się Teoretyczny Kurs Żeglarstwa, prowadzony przez dr. Czarnowskiego, dr. Sylwanowicza i innych. Kurs odbywać się będzie w lokalu A. Z. S. ul. Świętojańska 10 (gmach główny) — dwa razy tygodniowo.

Zapisy przyjmuje się w Sekretarjacie AZS w dn. 15 i 19 b. m. w godz. 18—20, oraz w lokalu Akad. Zw. Morskiego R. P., ul. Zygmuntowska 16 codziennie od godz. 17—18.

Opłata za kurs dla członków 50 gr., dla nieczłonków 1 zł.

13 łamistrajków w garbarni „Union"

Pisaliśmy obszernie o strajku garbarzy wileńskich, który wybuchnął wskutek zamierzeń pracodawców obniżenia płac robotnikom i trwa już pełne trzy miesiące.

Wszelkie konferencje (nawet ostatnia w ubiegły czwartek w inspektoracie okręgowym pracy) nie dały żadnych rezultatów. Właściciele garbarń niezłomnie obstają przy swej decyzji, mimo, że jest ona wyraźnie krzywdząca. Strajk robotników, jak wiadomo, jest obronny.

Przed paru dniami słowarzyszenie wileńskich garbarń, chcąc zmusić robotników do powrotu do pracy po cenach przez się podyktowanych — **sprowadziło z Nowo - Wilejki 13 niewykwalifikowanych pracowników**, papierni Berberyskiego, których zatrudniono w garbarni „Unijon".

Wileńscy garbarze chcąc przeszkodzić w akcji łamistrajkowej — obsadzili gmach garbarni i nie wypuszczają stamtąd papierników.

Jak informują nas, sfery robotnicze Wilna zainteresowały się metodami walki właścicieli garbarń. **ZZZ. ma poprzeć akcję robotników garbarskich**, usiłujących utrzymać swoje, słuszne stanowisko.

Fakt sprowadzenia łamistrajków niepotrzebnie zaognił i tak naprężoną sytuację. **am.**

Echa aresztowań w Ubezpieczalni Społecznej

W związku z sensacyjnemi aresztowaniami b. kasjera Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie Stanisława Sokołowskiego oraz kontrolera Ubezpieczalni Bronisława Borodzicza, o czem donieśliśmy wczoraj, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Sokołowski był urzędnikiem Kasy Chorych, obecnie Ubezpieczalni Społecznej od 12 lat i piastował przez ostatnie kilka lat odpowiedzialne stanowisko kasjera. Podczas reorganizacji Ubezpieczalni, w czasie drugiej wielkiej redukcji — 1-go stycznia Sokołowski został zwolniony z posady.

Jak to wynika z otrzymanych przez nas informacyj, Sokołowski, podejrzany o przywłaszczenie 22 tysięcy, dokonywał nadużyć systematycznie. Wypisywał fikcyjne ordery rozchodowe, albo wpisywał do księgi kasowej sumy większe od tych, które wypłacał według orderów, zaś różnicę chował do własnej kieszeni.

Przez kilka lat Sokołowski prowadził skromny tryb życia, przyczem żona jego zarabiała jako krawcowa. Dopiero ostatnio Sokołowscy pozwolili sobie na wystawniejszy tryb życia, Sokołowski pozatem zbudował sobie ładne letnisko przy ul. Ogińskiego 14, na Pośpieszce, gdzie ostatnio mieszkał.

Drugi aresztowany kontroler Ubezpieczalni Borodzicz, podejrzany jest o to, iż mając pieczę nad kasą, patrzył przez palce na działalność Sokołowskiego i tem samem przyczynił się do tego, iż zdefraudowana przez Sokołowskiego suma jest tak znaczna. Czy Borodzicz brał bezpośredni udział w „operacjach" Sokołowskiego, okoliczność tę wyświetli dalsze śledztwo.

Wczoraj obaj aresztowani przesłuchani zostali, przez prowadzącego w tej sprawie dochodzenie wiceprokuratora na miasto Wilno, poczem przekazani zostali do dyspozycji sędziego śledczego celem zastosowania środka zapobiegawczego. (c).

Teorja nie zastępuje praktyki

18-letni D. Lewicz, mieszkaniec wsi Korkożyszki pow. święciańskiego pod wpływem literatury detektywistycznej zabawił się w przestępcę. Wystosował mianowicie list do kierownika szkoły powszechnej w swojem miasteczku, by ten pod groźbą złożył we wskazanem przez kandydata na przestępcę miejscu — niewielką sumę. Miejscem tem była sień w pewnym domu.

Kierownik szkoły w wyznaczonym miejscu rzucił pustą kartkę, a powiadomiona policja czatowała na „groźnego" szantażystę. W ten sposób młodzieniec wpadł w ręce policji i został osadzony w więzieniu w Święcianach. (c).

Ceny pomarańcz zniżkują

Zapas pomarańcz w Wilnie jest tak wielki, że sprzedawcy niemal z każdym dniem obniżają ceny. Jeszcze przedwczoraj za kilogram pomarańcz hiszpańskich żądano 1.80, a już wczoraj wieczorem i dziś pomarańcze te sprzedawane były po 1.60 i 1.50. Na ul. Kalwaryjskiej i pod Halami ten sam gatunek pomarańcz sprzedawano po 1.40, a nawet 1.30 za klgr.

Izba Przemysłowo-Handlowa przypuszcza, że do końca bieżącego miesiąca ceny pomarańcz wyrównane zostaną we wszystkich sklepach, przyczem cena ustabilizuje się na wysokości 1.30—1.40 za klg. Luksusowy zaś gatunek pomarańcz kosztować będzie 1 zł. 60 groszy.

OFIARY

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A., komunikuje, że na r-ku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w dn. 13 b. m. znajdowało się złotych 46.223.87.

Na wileńskim bruku

STARY SPOSÓB.

Emilja Szenckiewicz zam. przy ul. Żydowskiej 10 udała się wczoraj do Opieki Społecznej w Magistracie. W pewnej chwili zbliżyła się do niej nieznana niewiasta o sympatycznym wyglądzie z małem dzieckiem na ręku i grzecznie poprosiła o zaopiekowanie się chwilowo dzieckiem, zanim nie załatwi sprawy w gabinecie naczelnika Opieki Społecznej, dokąd nie chce wchodzić z dzieckiem na ręku.

Szenckiewiczówna, nie przeczuwając nic złego, wzięła dziecko na ręce. Więcej już matki nie widziała. (c).

BIELIZNA DO ODEBRANIA.

W ciągu ostatnich kilku dni, policja ujawniła w jednej z melin złodziejskich większe ilości bielizny, pochodzącej z kradzieży. Bielizna ta znajduje się w Wydziale Śledczym przy ulicy św. Jańskiej 3, dokąd mogą zgłaszać się poszkodowani. Dla orjentacji poszkodowanych podajemy inicjały jakie znajdują się na odebranej złodziejom bieliźnie. Są tam m. in. litery: A. R., N. C., L. N., G. L. Z. i cyfra 5. (c).

STRZELIŁO DO GŁOWY...

Donosiliśmy, iż Lipa Boryszański, woźny firmy „Len" (Sadowa 4), który zeznawał, że trzech bandytów zrabowało mu 5 tysięcy złotych, które miał na polecenie pracodawców przesłać do Baranowicz, zwrócił pieniądze właścicielom firmy, twierdząc, że pieniądze te pożyczył u krewnych.

Policja śledcza prowadziła jednak w dalszym ciągu dochodzenie celem udowodnienia, że Boryszański napad symuluje i w ciągu ubiegłych 2 dni zgromadziła wystarczające dowody.

Gdy Boryszański dowiedział się, że wszystko zostało już wyświetlone, zrozumiał, że dalsze wypieranie się winy na nic nie przyda się i wczoraj z rana zgłosił się do policji gdzie płacząc jak małe dziecko przyznał się do wszystkiego. Historję z napadem zmyślił, pieniądze chciał przywłaszczyć sobie.

— Ot strzeliło coś nierozsądnego do głowy i postąpiłem źle...

Boryszańskiego zatrzymano. Dzisiaj zostanie on przesłany do dyspozycji sędziego śledczego celem zastosowania środka zapobiegawczego.

„Epopea" Boryszańskiego znalazła epilog. Prysły różowe nadzieje na przyszłość. Dobre imię zostało splamione, a w perspektywie widnieje nieprzyjemny proces z artykułu, przewidującego 2 lata więzienia. (c).

Skutki niewierności męża

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł wczoraj st. sierżant Eugenjusz Wrzesiński, były pracownik P. K. U.—powiat, pod zarzutem pobierania łapówek w celu zaliczenia do ponadkontyngentu kilku nieustalonych osób, podlegających obowiązkowi odbycia służby wojskowej. Głównym świadkiem oskarżenia jest żona Wrzesińskiego. Początek zaś sprawy jest wielce romantyczny.

Poznaliśmy to tło romantyczne na procesie również w Sądzie Okręgowym w Wilnie przed paru dniami. Na ławie oskarżonych siedziała wtedy żona Wrzesińskiego, oskarżycielem i pokrzywdzonym był Wrzesiński. Żona narzekała na męża. Stwierdziła, że w 2 lata po ślubie przyprowadził do domu swoje nieślubne dziecko. Potem zachorował wkrótce i nawiązał romans ze służącą lekarza chorób wenerycznych. Marja Wrzesińska straciła wówczas cierpliwość, nabyła żrącego kwasu i oblała nim męża i uwodzicielkę. Ucierpiał mąż. Służąca wyszła z przygody bez szwanku. Wrzesiński zaskarżył żonę o napad. Dostała przed paru dniami jeden rok więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Po awanturze z uwodzicielką męża i po zamachu kwasowym, Wrzesińska zgłosiła się do Wydziału Śledczego i złożyła sensacyjne zameldowanie. Oto mąż jej pobiera łapówki i ułatwia poborowym ucieczkę od wojska. Wrzesińska sypnęła nazwiskami, faktami... Przecież była żoną i dobrze orjentowała się w sprawach męża.

W rezultacie dochodzenia, opierając się głównie na zeznaniach Wrzesińskiej, został zredagowany akt oskarżenia. Zarzucono Wrzesińskiemu, że pobierał łapówki w okresie od 1930 do grudnia 1933 roku. Przyobiecał wielu poborowym, że zaliczy ich do ponadkontyngentu. Wierzono mu — dawano pieniądze. A tymczasem komendant P. K. U. stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że Wrzesiński nie miał żadnego wpływu na zaliczenie do ponadkontyngentu. Mógł jednak wiedzieć na dwa tygodnie przed zainteresowanym — kto został zaliczony do nadkontyngentu. Mógł więc obiecywać zaliczenie do nadkontyngentu temu, kto już został zaliczony.

Wrzesińska wskazała na szereg osób, jako na pośredników między mężem jej a poborowymi. Posadzono więc na ławie oskarżonych oprócz Wrzesińskiego — Chaję Gorodzieńską, Sławę Goldberg, Josela Kaca, Szlomę Ormana, Mejera Baka, Szepsela Prużana i Lejbę Gilińskiego.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Tylko Giliński, odbywający dziś służbę wojskową, szczerze się przyznał, że dał się nabrać kiedyś na 160 złotych. Nie wymienił jednak nazwiska.

Sąd zbadał dwunastu świadków. Żona Wrzesińskiego skorzystała z przysługującego jej prawa i od zeznań przeciwko mężowi odmówiła się.

W obronie oskarżonych wystąpiło siedmiu adwokatów: pp. Andrejew, Petrusewicz, Powirskier, Barańczyk, Rubinow, Kac i Sopoćko. Oskarżał prok. Dowbór.

Sąd po całodziennej rozprawie ogłosił wyrok, skazujący Wrzesińskiego na 1 rok więzienia i Gilińskiego na 6 miesięcy z zawieszeniem ostatniemu kary na 2 lata. Reszta została uniewinniona. (w)

Teatr i muzyka

W WILNIE.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś**, we czwartek dn. 14 b. m. o g. 8 w. Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu cieszącą się wielkiem powodzeniem francuską sztukę współczesną J. Bommarta p. t. „Ten, który się śmieje". Sztuka ta porusza głęboki i wiecznie aktualny problem wpływów wielkiej wojny na życie dzisiejsze. W rolach głównych udział biorą: pp. Bonecki i Bay-Rydzewski. Reżyserja J. Boneckiego. Dekoracje W. Makojnika.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej. „Bal w Savoy" po cenach propagandowych.** Dziś ukaże się po cenach propagandowych słynna op. Abrahama „Bal w Savoy". Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Jutrzejsza premjera „Domek z kart" w „Lutni".** Jutro o g. 8.15 w. ujrzymy ostatnią nowość repertuaru, świetną komedję muzyczną Granichstaedtena „Domek z kart" graną z olbrzymiem powodzeniem w Warszawie i Krakowie. W rolach głównych wystąpią: J. Kulczycka i K. Wyrwicz-Wichrowski. Ponadto w nowości tej biorą udział: Dunin-Rychłowska, Lubowska, Malinowska, Domosławski, Tatrzański i inni.

— WARSZAWSKA HARFA BĘDZIE W WILNIE. Warszawskie Towarzystwo Śpiewacze „Harfa" wyjedzie 15 bm. wraz z artystą operowym Adamem Doboszem do krajów bałtyckich. W drodze powrotnej będzie dany również koncert i w Wilnie.

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 14 lutego 1935 r.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik por. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55—8.00: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: KKom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Polska pieśń żołnierska i ludowa. 12.30: XV-ty koncert szkolny z Filharm. 13.00: Dziennik południ. 13.05: Z rynku pracy. 13.10—13.45: D. c. poranku szkolnego. 15.30: O eksporcie. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Lekcja jęz. francuskiego. 17.00: Zaczarowane kuranty — słuchowisko, nagrodzone na konkursie dram. na scen. słuchowiskowy Janusza Stępowskiego. 17.50: Skrzynka pocztowa muzyczna. 18.05: Litewski odczyt. 18.15: Kwartet smyczkowy. 18.45: Co czytać? 19.00 Koncert dla młodzieży. „Jak tańczono dawniej". 19.20: Feljeton aktualny. 19.30: Kwadrans piosenek Janiny Romanówny. 19.45: Program na piątek. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert solistów. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Konkurs zespołów salonowych P. R. 21.15: Dogmatyk i sceptyk. 22.30: Praca społeczna dziewcząt w szkole. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met. 23.05—23.30: Nowości taneczne (płyty).

PIĄTEK, dn. 15 lutego 1935 roku.

6.30: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik por. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10: Z oper komicznych (płyty). 12.45: Pani godzi służącą — pog. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Piosenki w wyk. słyn. śpiewaków. 15.30: Wiad. o eks. pol. 15.35: Codz. odcinek powieściowy. 15.45: Muzyka lekka w wyk. ork. Tadeusza Seredyńskiego i chóru Esbena. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Koncert ze słowem wstępnem prof. Michała Józefowicza (płyty). 17.50: Rezerwa. 18.00: Audycja dla dzieci. 18.15: Koncert ork. dętej. 18.45: Odczyt z cyklu „Wielkopolska współczesna". 19.00: Koncert muzyki lekkiej. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Dobra muzyka na gitarze (płyty). 19.45: Program na sobotę. 19.50: Sport. 19.54: Wiadomości sportowe. 19.57: Wil. wiad. sport. 20.05: Pog. muz. 20.15: Koncert symfoniczny z filharm. warsz. W przerwie Jak pracujemy w Polsce i Dziennik wiecz. 22.30: Recytacje poezyj. 22.40: Wil. wiad. kolejowe. 22.50: Koncert reklamowy. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka z płyt.

Włamanie do agencji pocztowej w Bastunach

Łupem włamywaczy padło... 80 gr.

Wczoraj policja wileńska otrzymała informacje, iż do agencji pocztowej w Bastunach, dokonano włamania.

Nieustaleni narazie sprawcy przy pomocy wyjęcia krat, oraz wycięcia szyby przedostali się do lokalu, gdzie spodziewali się znaleźć większą sumę gotówki. Włamywacze, jednak, srodze zawiedli się, bowiem znaleźli w kasie... 80 gr. Kasjer całą gotówkę zabrał na noc ze sobą. (c)

KRONIKA

Czwartek 14 Luty

Dziś: Walentego i Zenona
Jutro: Faustyny i Jowity M. M.

Wschód słońca — godz. 6 m. 47
Zachód słońca — godz. 4 m. 16

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 13/II — 1935 roku.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia —1
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa —7
Opad 1,4
Wiatr południowy
Tendencja zniżkowa
Uwagi: pochmurno, śnieg.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a** do wieczora 14 lutego: W całym kraju naogół chmurno i mglisto, miejscami drobny opad.

Na południo-wschodzie jeszcze umiarkowany mróz, pozatem lekki, przechodzący w odwilż w dzielnicach zachodnich i środkowych.

Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z południo-zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Miejska — ul. Wileńska 23 (telef. 2-90), sukc. Chomiczewskiego — ul. W. Pohulanka 19 (tel. 16-92), Filemonowicza i Maciejewicza — ul. Wielka 29, I. Chróścickiego — ul. Ostrobramska 26, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

OSOBISTA

— NOWY DYREKTOR BANKU POLSKIEGO W WILNIE. Dowiadujemy się, że dyrektorem wileńskiego oddziału Banku Polskiego mianowany został p. Jan *Sierosławski*, dotychczasowy dyrektor Banku Polskiego w Przemyślu.

P. Sierosławski jeszcze w ciągu bież. miesiąca obejmie swą nową funkcję.

ADMINISTRACYJNA

— GODZINY HANDLU. Starosta Grodzki jeszcze raz przypomina, iż do godz. 21 w okresie zimowym a do godz. 23 w okresie letnim mogą być otwarte tylko tak zw. sodowiarnie, t. j. sklepy sprzedające napoje chłodzące, owoce, i słodycze. Inne sklepy, które oprócz tych produktów sprzedają jeszcze inne produkty żywnościowe, jak nabiał, wędliny i t. p. mają prawo handlować tylko do godz. 19. Nieprzestrzeganie tych godzin będzie surowo **karane.**

— ZA NIEPOSYPYWANIE CHODNIKÓW. Za nieusunięcie lodu z chodnika oraz nieposypanie go piaskiem przed kamienicą na ul. Wielkiej 24 na skutek doniesienia policyjnego Starosta Grodzki ukarał 2-dniowym bezwzględnym aresztem Pawła Artyniuka, dozorcę tej kamienicy, zamieszkałego przy zauł. Rajskim Nr. 8.

MIEJSKA

— KŁOPOTY KOPANICY I BELMONTU. Do redakcji naszej napływają licznie prośby mieszkańców Kopanicy i Belmontu o poruszenie następującej sprawy. Zwożony jest tam masowo śnieg z terenu niemal całego miasta, skutkiem czego potworzyły się olbrzymie zaspy, nastręczające wiele trudności zarówno dla komunikacji pieszej jak i konnej. Najwięcej jednak obaw budzi perspektywa potoków wody, jakie niechybnie utworzą się na wiosnę. Szeregowi domów niżej położonych grozi zalanie.

Dobrze byłoby, żeby w sferach miarodajnych pomyślano o tej sprawie.

— 5 TAJNYCH RZEŹNI. Podczas rewizyj ujawniono w okresie od 1 do 10 bm. 5 tajnych rzeźni mieszczących się wyłącznie na peryferjach miasta. W rzeźniach tych znaleziono około 100 kilogramów niestemplowanego mięsa, przygotowanego do sprzedaży.

Mięso uległo konfiskacie. Winni zaś pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności karnej.

Z POCZTY

— **LISTY MIEJSCOWE WRZUCONE PRZED GODZ. 4-TĄ MAJĄ BYĆ DORĘCZONE TEGO SAMEGO DNIA. Władze pocztowe przystąpiły ostatnio do usprawnienia doręczenia korespondencji miejscowej. Prace zmierzają do takiego zorganizowania, by wszystkie listy wrzucane przed godz. 16-tą do skrzynek pocztowych w poszczególnych punktach miasta były doręczone tego samego dnia.**

Realizacja tych zamierzeń uzależniona jest od odpowiedniego zwiększenia pocztowych środków komunikacyjnych, jak również od celowego rozmieszczenia skrzynek pocztowych.

Wszystkie te prace mają być ukończone już w drugiej połowie marca.

GOSPODARCZA

— **Pożyczki bezprocentowe.** Ktoby z rzemieślników chciał na kiermasz „Kaziuka“ przygotować towaru więcej, niż mu na to własne środki pozwalają, może zaciągnąć na ten cel pożyczkę w Kasie Pożyczek Bezprocentowych w Wilnie, ul. Portowa 28. Kasa czynna codzień od 9 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem.

— **Spółdzielnie regulują ceny pomarańcz.** Sklepy spółdzielcze rozpoczęły od wczoraj tanią sprzedaż pomarańcz. Lotem błyskawicy rozeszła się o tem wiadomość wśród najszerszych warstw ludności. W wielu wypadkach obsługa sklepowa miała trudne zadanie do rozwiązania: podział posiadanych pomarańcz pomiędzy spragnionych odbiorców.

Cena za kilo pomarańcz wynosi 1.40 zł., ponieważ sprowadzono najlepszy gatunek, na który swego czasu wyznaczona była cena przez Izbę Przem.-Handl. **1·75 zł.** Spółdzielczość ponownie wykazuje swe poważne walory wychowawcze, rozprowadzając najlepszy towar po najniższych cenach. Oby pomarańcze poważnie zainteresowały ogół kupujących ideologją spółdzielczą!

Gdzie można nabyć tanie pomarańcze? — W sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożywców: Ostrobramska 29, Kalwaryjska 2, Witoldowa 18, Zarzecze 30, Kościuszki 27. Dalsze wagony z taniemi pomarańczami niedługo nadejdą.

— **Kurs dla kierowników Spółdzielni.** Z inicjatywy Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“ w Wilnie odbył się w dniach 11 i 12 lutego kurs dla kierowników Spółdzielni. Szereg referatów wygłosili: inż. Tereszczenko red. „Plonu“, inż. St. Machnicki ze Związku „Społem“ w Warszawie i An. Namieciński, kierownik „Społem“ w Wilnie.

— AMERYKA INTERESUJE SIĘ WILEŃSKIEMI GRZYBAMI. Z szeregu krajów Ameryki **Północnej i Południowej pod** adresem Wileńskiej **Izby Przemysłowo — Handlowej** nadchodzą liczne propozycje zorganizowania eksportu grzybów suszonych. Niestety, jak dotychczas, nie zawarto żadnej poważniejszej umowy, a to z powodu zbyt niskich cen proponowanych przez oferentów. Niskie ceny mają źródło w konkurencji Rosji sowieckiej, która masowo eksportuje ten **artykuł.**

Jak się dowiadujemy, zawarcie poważniejszych tranzakcyj z Ameryką doszłoby jedynie wówczas do skutku, gdyby Rząd obniżył koszty przewozu.

— EKSPORT LNU ULEGŁ ZMNIEJSZENIU. Ostatnio [illegible] się eksport lnu lenskiego **do państw zachodnio - europejskich.** Przyczyna [illegible] że odbiorcze rynki zagraniczne zniżyły ceny. W sferach gospodarczych **utrzymuje się przekonanie**, że zjawisko to jest konjunkturalne i szybko minie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— HERBATKA PEOWIACKA. W dniu 16 lutego 1935 r. o godz. 18 w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 3 (Zw. Pracy Ob. Kobiet) odbędzie się „Herbatka“ Peowiaków z referatem p. St. Niekrasza.

ZABAWY

— **Doroczny Bal Szkoły Nauk Politycznych** w Wilnie odbędzie się już w sobotę 16 lutego r. b. w salonach pałacu po-Tyszkiewiczowskiego. Oryginalne dekoracje wykonane pod fachowem kierownictwem pp. Houwaldtów. Dwie doborowe orkiestry, tani i obfity bufet.

— ODDZIAŁ GRODZKI ZWIĄZKU NAUCZ. POLSKIEGO W WILNIE urządza Dancing — Bridge, który odbędzie się dnia 16 b. m. w sali Oficerów Rezerwy (plac Orzeszkowej 11a). Początek o godz. 22. Stroje dowolne. Wstęp 2 zł. *Dochód przeznacza się na cele kulturalno - oświatowe.*

Wejście za zaproszeniami, które można otrzymać w Zw. Naucz. Pol. ul. 3 Maja 13 lub w dniu zabawy przy wejściu.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **W sprawie cmentarza żydowskiego.** Wobec przepełnienia cmentarza żydowskiego Zarząd Gminy począł oglądać się za nowym placem na którym możnaby było urządzić cmentarz. Jednem z miejsc wchodzących w rachubę był plac w okolicy Pośpieszki. Onegdaj jednak otrzymał Zarząd Gminy pismo od Magistratu, w którem sprzeciwia się on urządzeniu cmentarza wpobliżu Pośpieszki, terenu letnisk. Magistrat zaproponował Zarządowi Gminy urządzenie cmentarza na Lipówce, godząc się przytem na wydzielenie na ten cel placu z terenów należących do miasta. (m)

— **Bank Pomocy dla emigrantów do Palestyny.** Jak już swego czasu donosiliśmy, organizuje się w Wilnie Stowarzyszenie „Hitjaszwut ha arec“, które będzie miało na celu udzielanie pomocy przy przesiedlaniu się Żydów do Palestyny. Inicjatorzy powstającego stowarzyszenia, adw. Słonimski i dr. Wajnsztejn zwołali na wtorek zebranie grupy osób, którym przedstawili w ogólnych zarysach zadania i środki, zapomocą których cele stowarzyszenia dadzą się osiągnąć. M. i. będzie miało stowarzyszenie to za zadanie likwidację majątków emigrantów, udzielanie pożyczek pod zastaw, przesyłanie towarów bezpośrednio do swych składów w Palestynie i t. d. Będzie to o tyle wygodne dla emigrujących, że nie będą musieli wskutek pośpiesznej likwidacji swego majątku przed wyjazdem tracić połowy, a czasem nawet większego procentu wartości sprzedawanych na gwałt dóbr.

Dla realizacji tych zadań przedstawili projektodawcy plan założenia przez nowopowstające towarzystwo banku spółdzielczego z siedzibą w Wilnie, któryby pozostawał w kontakcie z bankami palestyńskiemi dla dokonywania wspomnianych operacyj. Terenem działalności byłoby dla banku nietylko Wilno, ale obszar całej Polski.

Po dyskusji, która się rozwinęła nad projektem, wyłoniono t. zw. grupę inicjującą, złożoną z 9 osób, która ma opracować szczegóły projektów i zająć się założeniem stowarzyszenia.

RÓŻNE

— ĆWICZENIA MINERSKIE NA WILJI. W dniu 14 bm. od godz. 8 do 12 saperzy wileńscy przeprowadzać będą w rejonie Pośpieszki ćwiczenie minerskie połączone z wysadzaniem lodu na Wilji. Ze względów bezpieczeństwa na tereny objęte ćwiczeniami dostęp ludności jest wzbroniony.

— KŁUSOWNICY TĘPIĄ KUROPATWĘ. Policja zatrzymała na rynku Łukiskim Helenę Sadkowską (Turgielska 16), sprzedającą kuropatwy. Ze względu **na okres ochronny** polowanie i sprzedaż zwierzyny jest wzbroniony. Wobec tego kuropatwy zostały skonfiskowane a Sadkowska została pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru 6-go, Wacław Leśniewski, urzędujący w kancelarji swojej w Wilnie przy ulicy Mała Pohulanka 13/2, na zasadzie art. art. art. 602, 603 i 604 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 19 lutego 1935 roku o g. 10 rano (nie później niż w dwie godziny) w Wilnie, przy ulicy Niemieckiej Nr. 22, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy Sz. Akselrod i R. Szwarc i składających się z różnych gatunków win, oraz kasy ogniotrwałej, oszacowanych na łączną sumę złotych 4.350 (cztery tysiące trzysta pięćdziesiąt) na zaspokojenie wierzytelności Firmy Polski Przemysł Wódczany S. A. w Warszawie w kwocie zł. 3431,56.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji pod adresem wyżej podanym.

Wilno, dnia 11. II. 1935 r.

Komornik Sądowy *Wacław Leśniewski.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis